Márká Tulliuſá Cicerońá

Kśięgi o Przyiáźni/

Teraz nowo z Łáćińſkiego ná Polſki iezyk z pilnośćią przełożone y wydáne.

Przez Bieniáſzá Budnego

W WILNIE
W Drukárni Janá Kárcaná.
Roku 1606.

Jemu Miłościwemu

Pánu/ Jego Miłośći Pánu Adámowi Chreptowiczowi/ hæredi in Sienno & Lipsk, &c. &c.

NIe przeplátánym kleynotem náuk ozdobieni/ záwżdy ten obyczay mieli/ Miłośćiwy Pánie Chreptowicże / iż ktorych ludźi ku sobie przystoynego vßánowánia y chęći doznawáli: do tych się też gárneli/ y swą vmieiętnośćią / ku wielkiey ozdobie im byli: W ktorych zá cżásem vpátrzywßy osobliwe Cnot przymioty / promień zácnośći / y ku oycżyznie zásługi niemáłe: do cżásu trwáiące præmia od tákowych sobie dáne / skáźie niepodległemi vpominkámi nágradzáli / y nieśmiertelną sławą płácili. Ktorą przez ich vcżone pismá / vcżciwie świátu áż do tąd słynie / y słynąć będźie poki wieku stánie. Z tąd Hektor sławny swoią dźielnośćią: Achilles męstwem: Vlisses przewagą: Brutus wielkim ánimußem: Cámillus spráwą: Fábius nieskwápliwośćią: Kato mądrośćią: Augustus y Mecænas ßcżodrobliwośćią: Africanus præclaris gestis &c: Z tąd Penelope/ Lukrecia/ Virginia/ Kámmá/ Wándá/ ꝛc. nienárußoną cżystośćią y sercem męskim/ y po dźiś dźień słyną. O ktorych zacnych spráwách/ y wielkich cno-

kich cno-

kich cnotách/ iáko tych pomienionych osob / ták też y innych wielu / pewniebyśmy żadney wiádomości niskad dosiac / y ich ná wzor inym wystáwowáć/ nie mogli: gdyby o nich ludźie vczeni wiekom potomnym/ná piśmie nic byli nie podáli. Zá ktoremi y ia w też tropy idac (si modò res paruas magnis componere fas est) tym co mi życzliwe Muse dárowáły/ tákowym rad vsługuie: ktorych ku mnie znam animum propensissimum / á ku R. P. merita znáczne. A iż W. M. w poczćie tych / ktorzy sa Oyczyźnie dobrze záslużeni / iesteś; iáko ten/ ktoryś sie ná kázdym plácu/ gdźie o obronie/ o wolnośćiách y ozdobie iey obradzáia / spolnie z drugiemi czuynemi syny iey / záwżdy chetliwie zwykł stáwić/ násláduiac w tym zacnych przodkow swych Litáworow (ktorzy ták w Senaćie/ iáko w innych ciuilibus officijs / záwżdy godnie z nieśmiertelna swoia sława y R. P. y Pánom swym służyli) nic sie nie ogladáiac / áni ná molestie/ áni ná práce/ áni ná koszt niemáły : (od czego wszytkiego ći / ktorzy tákowe ciężary ná sobie dźwigáia / żadnym sposobem wolni być nie moga) zdáło mi sie zá rzecz przystoyna / ábym (ile zá ta okkázya być może) nomen W. M. iáko boni ciuis, & de Repub. bene meriti, literarum monimentis, ad posteros propagandum ducerem: poniewaz madrzy záwsze sie w tym dźiwnie kocháli. Kte-

li. Ktemu vstáwicznie máiac przed oczymá łáske y chęć/po ześciu sławney pámieci Jáśnie Wielmożnego Jego Miłości Páná Kiszki Kásztelaná Wileńskiego / dobrodzieiá y mego y wielu godnych ludzi / krom żadnych zasług moich/ od W. M. przeciwko mnie pokazána: niegodziło mi się żadnym sposobem okkáziey declarandæ gratitudinis zániecháć / áni W. M. publikuiac prace swe/ przepominác. Przeto przełożywszy Księgi Ciceronowe o Przyiáźni/W.M.ie swemu Miłościwemu Pánu offiáruię: áby były pewnym oświádczeniem powolności mey & animi grati. A iákom pierwey O Stárości disputuiacemu tám droge vkazał / gdźie sobie stárość doyrzáłá mieysce byłá vlubiłá (gdźie nád nádźieię moię chęć mu pokazano) ták teraz o Przyiáźni discuruiacego vczenie/ ták zacnego Rzymiániná/ w dom zacny W.M. posłáć mi się zdáło: iáko do tego / ktorys práwie zewszad przyiacioły obtoczony/ y gdźie sobie Przyiaźń z przychylności/vkłádności/z szczodrobliwości / y z innych práwie Páńskich przymiotow / ktore w W. M. renitent, gniazdo vczyniłá. Jestem tego pewien / że W. M. onemu táka chęć pokázáć będźiesz raczył : iáka y táki gość / y W. M. humanitas requiret. Z iego rozpráwy tey / káżdy snádnie zrozumie / iáka iest zacność Przyiáźni : Z kad iey źrzodło wyniknęło:ktory

ło: ktory iey fundáment: co ia zdobi/ á co ßpeci: co zpaia/ á co ia rozrywa ꝛc. Ktory vpominek/ ácz máły/ ale osoby W. M. godny (iáko tego ktory prace vczonych w vßánowániu mieć raczyß) áby W. M. ode mnie wdzięcznie przyiawßy/ mnie záwzdy Miłośćiwym Pánem być raczył/ pilnie á vniżenie proßę. Zalecam się zátym w łáskę W. M. mego Miłośćiwego Páná/ życząc od Páná Bogá przy dobrym zdrowiu żadánych poćiech záżywáć fortunnie w długi wiek/ ze wßytkim cnym domem W. M. Datt. z Ostrowá z Dworu Jego Miłości Páná Wirowskiego/ 20. Martij. Roku 1603.

W. M. swego Miłośćiwego
Páná

Powolny służebnik

Bieniaſz Budny.

M. T. Ciceroná Diálog / O Przyiáźni.

Przedmowá Ciceronowá do Pomponiusá Senatorá Rzymskiego.

QVintus Mutius Scæuola on zacny Wieszczek / wiele więc był zwykł powiádáć ná pámięć osobliwych rzeczy o Gáiu Keliuśie świekrze swym / y záwżdy gdy co o nim mowił / bespiecżnie gi názywał mądrym: A mnie Oćiec moy oddał był do tego to *Scæuole* / gdym iuż włożył ná śię státeczną száte Toge / ábym śię przy tym stáruszku báwił / do kądbych ieno mogł / y pokiby mi śię godźiło / y ná piędźi od niego nie odstępuiąc. A ták báwiąc śię przy nim / wiele rzeczy o ktorych on mądrze diskurował / y co krotko á do rzeczy mawiał / w biiałem sobie w pámięć: y pilniem vśiłował / ábym śię mogł przy nim przyćwiczyć / przysłuchywáiąc śię tákiey iego mądrośći. Ktory gdy z tego świátá zszedł / vdałem śię do nayważszego Kápłaná też *Scæwole*: o ktorym śmiem to rzec / że on ieden we wszytkim mieśćie nászym iest nayprzednieyszy / ták z strony rozrywki y baczenia / iáko też z strony spráwiedliwośći. Ale o tym inszego czásu: teraz wracam śie do onego *Scæwoli* / ktory był wieszczkiem. Ten iáko częstokroć wiele rzeczy powiádał / ták też pomnię / że śiedząc w domu swym ná krześle / ták iáko był zwykł / gdym y ia támże przy nim był / y nieco towárzyszow iego / ná tę mowę przyszedł / ktora pod onym czásem práwie śię vst ludzkich nie pusczálá. Boć wierę / Attiku / iesćito / iáko mniemam / przy dobrey pámięći: á tym więcey iżeś z Publiusem Sulpiciusem bárzo w ten czás nákłádał / gdy on nie słycháną nienáwiśćią ziety / będąc Woyskim dárł koty z Quintem Pompeiem / ktory ná ten czás był nayważszym Rzadźcą / y bárzo śię z nim był záwiodł / z ktorym przed tym bárzo dobrze y w wielkiey miło-

kiey miłośći mieszkał. Przeto w on czás tento *Scæuola*./ gdy mu z rzeczy przyszło / o tym wzmiankę vczynić: támże przełożył przed námi rzecz Leliowę o Przyiáźni / iáko o tym rozmawiał z nim / y z drugim źięćiem swym Fánniusem z synem Márkowym: á to było práwie w kilká dni po śmierći nieboszczyká Afrykaná. Ktorey to disputáciey ich / przednieysze sentencie ia wlepiłem sobie w pámięć: y tumie w tych Kśiąszkách położył podług mey myśli. Bo tákem vczynił / w rzeczy sámi o tym rozmawiáią: á to dla tego / áby śię te słowá: *Rzkę* y *Rzekł* często niepowtarzáły: á ktemu też dla tego/ áby śię zdáło / iákoby sámi o tym vstnie z sobą rozpráwowáli. A iżeś zemną często około tego mawiał/ ábym nieco o Przyiáźni pisał / zdáłá mi śię tá rzecz być godna/ y wiádomośći ludzkiey/ y towárzystwá nászego. A ták vczyniłem to krom żadnego oćiągánia / ábych w tym ia twoią prośbą wielom ludźi posłużyć mogł. Lecz iáko w onych kśięgách/ ktorem do ćiebie o Stárośći nápisał/wprowádźiłem Katoná rozpráwuiącego / z tey przyczyny / iż mi śię żadna inna osobá nie zdáłá być godnieysza/ ktoraby o tym wieku rozpráwowáć miáłá /nád osobę iego: iáko tego/ktory y bárzo długo był stárym / y w sámey stárośći nád inne był wźięty: ták też y w tych Kśiąszkách / zdáłá mi śię do tego być godna osobá Leliowá /áby to o Przyiáźni przekłádáłá/ cokolwiek mogł pámiętáć moy Mistrz *Scæuola* / z tey disputáciey / ktorą niekiedy o tym miał Lelius: ponieważ mamy tę wiádomość od oycow nászych/ iż Leliowá á Scipionowá / nie ledá przyiaźń y wielce godna pámięći byłá. A tákoweć iśćie rozmowy / ktore ludźie stárzy á ktemu zacni odpráwuią / iákoś zdádzą śię człowiekowi/ iż wiecey w sobie powagi máią. Zá czym y ná mię to podczás przychodźi / że moiesz pismá czytáiąc / mniemam żeby sam Kato mowił/ á nie ia. Ale wracam śię do przedśięwźięćia: Iáko ná on czás iuż też y sam stáry będąc do ćiebie stárego pisałem o Stárośći: ták też w tych Kśiąszkách do przyiaćielá / będąc tobie wielkim przyiaćielem/o Przyiáźni pisze. W on czás prowadźił rzecz swą o Stárośći Kato/ nád ktorego żadnego práwie

go práwie stárszego nie było zá onych czásow/y żadnego biegley⸗szego: teraz záś Lelius człowiek mądry (bo gi zá tákiego miano) do tego przyiáźnią swą bárzo sławny / o Przyiáźni disseruie. Ty Pomponi/myśl twą chćiey ode mnie máluczko odwroćić / á ták rozumiey/ iákoby tu sam Lelius mowił. Ktora rzecz ták się ma: Gáius Fánnius y Quinctus Mutius/ przyszedszy do świekrá swego / wdáią się w rzecz: Lelius im odpowiáda/ y wszytko się báwi około iedneyże máteriey disputuiąc o Przyiáźni: Co z czytánia sam dobrze zrozumiesz.

Persony rozmawiáiące w tym Diálogu. Fannivs, Scewola, y Lelivs.

FAnnivs. Jest to iśćie żywa prawdá / Leliuszu / y káżdy to przyznáć muśi/ iż nieboszczyká Afryká⸗ná / áni w dobroći/ áni w zacnośći żaden nie celował: ále y tobie trzebá o tym wiedźieć/ iż się práwie wszytcy ná ćię oglądáią: ćiebie tylko iednego mądrym zową/ y zá mądrego máią. Przypisowanoć Márkowi Katonowi mądrość: wiemy też iż y Lucius Acilius v przodkow nászych názwány iest mądrym: lecz obá ći názwáni mądremi inákszem obyczáiem. Acilius z tąd/ iż go mieli zá bieglego w práwie pospolitym: Kato záś z tey przyczyny/ iż był ćwiczony w rozmáitych rzeczach / y wiele o nim powiádano / iáko on y w Senaćie y ná mieyscu sądowym/ ábo mądrze co obaczył y postrzegł: ábo státeczne wielkie spráwy odpráwował: ábo subtelnie ná zádánie odpowiádał: y zátym to przyszło / że w stárośći iákoby miásto przezwiská ten tytuł ná sobie nośił/ iż iáki táki / wszytcy go názywáli mądrym. Lecz ćiebie /Leliuszu/ iuż z inszey miáry názywáią mądrym / nie tylo dla cney nátury twoiey/ y osobliwych obyczáiow: ále też dla twey zabáwy y náuki/ y nie tym sposobem iáko wiec pospolity człowiek / ále iáko ludźie vczeni zwykli kogo názywáć mądrym: zá tákiego ćię máią/ iákie⸗

ią/ iákie⸗

ią/ iákiego żadnego nie pokaże we wszytkiey Greciey. Bo ktorych owo śiedmiu Mędrcámi názywáią /tych/ći ktorzy sie o tym dostáteczniey bádáią / nie kłádą w poczet mądrych. W prawdźie o iednym tákim słyszeliśmy / iż był w Athenách / ktory z Appolinowego wyroku zá bárzo mądrego był osądzony. W tobie tákową rozumieią być mądrość / iż ty ták trzymasz/ że wszytkie twe rzeczy ná tobie sámym záwisły /á iż ludzkie przypadki nigdy Cnoty zholdowáć nie mogą. Przeto pytáią mię więc o tobie/ á wierzę że y tego *Scewoli* wtąż / iákimbyś sposobem śmierć niebosczyká Afrykaná znaszał: á tym więcey o tym się przypytywáią/ iżeś ná tych czáśiech / gdychmy do Ogrodcow Brutá Wieszczká/ dla spolnych namow(iákochmy zwykli) przyszli/ ty nie przybył: á toś záwsze z wielką pilnośćią tego dniá y tey powinnośći swey zwykł był przystrzegáć. *SCEWOLA.*
Ták iest / Leliuszu/ że się o tym wiele ludźi pyta / iáko Fánnius powiedźiał/ ále ia iákom wyrozumiał/táką spráwę dáię o tobie: iż ty ten żal/ ktorym iesteś náwiedzony po zmárłym mężu wielce zacnym y tobie vprzeymie miłym / skromnie znaszasz: iednákże y to przydáię / iż nie mogło to być / ábyś nie był poruszony żálośćią/ áni też to przystało cney náturze twoiey. A co się tycze/ żeś ongi nie był w burśie nászey : tedy o tym tę spráwę dáię / żeś to nie dla żalu / ále dla nie sposobnego zdrowia vczynił. *LELIVS.*
Dobrze mowisz/ *Scewolo*/ y prawdę. Boć koniecznie nie miáłoby to być / ábym się temu fráśunkowi od tey powinnośći dał odwieść/ ktorey záwżdym dosyć czynił/ gdym był zdrowy : á nie tylo ták/ ále twierdzę to /że się zá żadnym przypadkiem nie może przydáć człowiekowi státecznemu / áby miał być wytkniony w iákim zániedbániu swey powinnośći. Lecz ty / Fánni/ ktory powiádasz/ iż mi ták wiele ludźie przywłaszczáią/iáko wiele áni ia sobie przypisuię / áni tego od drugich żądam / áby mi ták wiele przypisowáli/ czynisz to z przyiáźni y chęći wielkiey. Ale /iáko mi się zda / nie dobrze o Katonie rozumiesz : Boć ábo żaden ná świećie nie był mądrym/ czemu ia rychley wierzę : ábo ieśli kto był / tedyć bez pochyby był Káto. Bo (iż ná ten czás inne

rzeczy opuſzczę) iákoż dosyć ſkromnie znioſł śmierć syná swego? Pomnięć Páwlá/widźiałem Gáiá/ ále ći y przyrownáni być nie mogą do Katoná człowieká wielce zacnego y známienitego. A przeto/ia bym ták rzekł / żebyś nád Katoná nie przekłádał náwet áni tego/ ktorego (iáko powiedaſz) ſam Bog Apollo oſądźił zá naymędrſzego człowieká. Bo Katonowe ſpráwy zacne/ á tego mędrcá tylo mowy mądre/ludźie y po dźiś dźień pochwáláią. O mnie záś (iż iuż z obiemá wámá będę mowił) ták rozumieyćie : Ja ieślibym o ſobie powiádał / iż nie przychodźi to ná mie/ ábych miał kiedy teſknić po Scypionie/ iákobym to dobrze czynił/ puſzczam to ná rozſądek ludźi mądrych: iśćie gdybym to o ſobie twierdźił / prędźiuchnobym ſię z prawdą minął. Boć prawdę znáć muſzę/ że ſie poruſzam żalem / poſtradawſzy ták oſobliwego przyiaćielá / iákowy nigdy żaden (iáko rozumiem) nie będźie : á mogę to rzec/ że áni był. Wſzákże w ták wielkim żalu/ nie potrzebuie ni od kogo lekárſtwá / ſam śiebie ćieſzę: á naywiętſza to v mnie poćiechá / iż niemam tey wády do śiebie / iáko drudzy/ ktorzy więc poſpolićie ześćia przyiaćioł ſwych áż náder żáluią. Bo mam zá to/ że ſię nic złego nie przydáło Scipionowi : ieśli ſie co przydáło/ mnie ſię przydáło. A tákowy co dla ſwych przypadkow ćięſzko boleie / tento pokázuie / iż nie ſwego przyiaćielá/ ále ſámego śiebie miłuie. Lecż z Scipionem iż ſie známienićie ſtáło / tego żaden przeć nie może. Bo náwet choćby ſobie niechćiał życzyć nieśmiertelnośći (czego on nigdy nie myślił) przedśię ktoreyże rzeczy niedoſtąpił/ czegoby ieno żywnie człowiek ſobie żądáć mogł? On Rzymiánom/ gdy ſobie o nim wiele obiecowáli w dźiećińſtwie iego/ wnet doroſzy lat/ ieſzcze nád nádźieie ich pokazał z śiebie niewymowne cnoty y godność ſwoię. On choć ſię nigdy nie domagał vrzędu / przedśię ieſt po dwá kroć obrány naywyżſzym Rządźcą Páńſtwá Rzymſkiego : pierwſzą rázą przed czáſem / drugą záś rázą/ ácz z ſtrony iego w ſámy czás / lecz z ſtrony Rzeczypoſpolitey bárzo nie rychło. On że dwie mieśćie nieprzyiaćioł nayglownieyſzych zburzywſzy / tą známienitą poſługą ſwoią / nie

tylo terá-

tylo teráźnieysze / ále y przyszle woyny od tego Páństwá oddálil. Co tu mam rzec o iego obyczáiách / ktore były bárzo osobliwe ? Nuż záś iáko w wielkim vszánowániu miał mátkę ? iáko szczodrobliwość pokázował śiostrom ? iáko się łáskáwie stáwił swoim przyiaćiołom ? y iáko szczerze żył ze wszytkiemi : to wszytko iest wam dobrze wiádomo. Záś iáko wielką miłość miał v wszytkiego miástá Rzymskiego / to się dosyć z tąd znáczyło / że wszyscy śmierći iego bárzo żáłowáli. Mowię tedy : coby mu z tąd przybyło / ieśliby ieszcze nieco lat do iego wieku przystąpiło ? Bo choćiażći stárość nie iest ćięszka (iáko pámiętam / iż o tym Kato iednym rokiem przed swą śmierćią ze mną y z Scipionem rozpráwował :) iednákże odeymuie człowiekowi onę czerstwość / ktorą áż do śmierći miał Scypio. Táki tedy żywot był nieboszczyká Scypioná / bądź to z strony szczęśćia / bądź też co się tycze vczćiwey sławy : że do tego co iuż miał / zgołá nic przybyć nie mogło. Nád to y śmierć nie byłá mu ćięszká : bo bárzo prędko skonał : o iákowey śmierći trudno y powiedźieć / widźićie dobrze co o niey ludźie rozumieią. Tylko to może się prawdźiwie mowić : iż Scypionowi / ze wszytkich dni / ktorych on niemáło dosyć szczęśliwych y wesołych oglądał w swym żywoćie / ten dźień był nayosobliwszy / gdy Senat rospuśćiwszy / ku wieczorowi odprowádzony iest z wielką vczćiwośćią do domu : prowádźili go Senatorowie / prowádźił go zacny lud Rzymski / prowádźili Przyiaćiele y Łátinowie / práwie w wigilią śmierći iego: záczym rychley się zdá człowiekowi / że z ták wysokiey zacnośći ráczey szedł do niebá / niżli do piekłá. Bo ia nie trzymam z tymi / ktorzy nie dawno o tym poczęli disputowáć / iákoby rázem z ćiáły dusze vmieráć miáły : y iákoby iuż wszytko w człowieku przez śmierć niszczeć miáło. Wiecey v mnie waży powagá ludźi stárych y przodkow nászych / ktorzy vmárłym záwżdy to z wielkim nabożeństwem oddawáli / co ich práwo nieśie : czegoby iśćie nigdy nie czynili / ieśliby ták rozumieli / że zgołá nic do nich nie należy : ábo záś powagá onych Philozophow / ktorzy w tey źiemi mieszkáli / y wielką Grecyą /

(ktora

(ktora terazći iest spustoszona / ále zá onego wieku prawie kwitnelá) vstáwámi y náukámi swemi nápelnili: ábo tez onego zacnego Philozophá zdánie / ktory z wyroku Apollina Bogá zá naymedrszego iest osądzony: ktory nie chwytal sie /to zá to / to zá owo/ chwieiąc sie iáko trzciná / co sie wiec w wielu náyduie: ále záwzdy státecznie to twierdźil / iz dusze ludzkie są prawie Boskie /y gdy wynidą z tego śmiertelnego ćiálá/ máią wolne zwrocenie do niebá: ktemu y to twierdźil tenze Philozoph / ze / im ktory czlowiek iest cnotliwszy y spráwiedliwszy/tym nayprętszą ma droge do niebá: O czem tez y Scypio / ktory ná tych czásiech vmárl/tákze rozumial. Ktory iákoby to prawie wiedźial/ ze sie iuz z tym świátem pozegnác miał / zá kilká dni przed swą śmierćią/ gdy y Philus y Mánilius byl przy tym / y innych niemálo / y ty tez *Scæwolo* támześ zemną do niego nádszedl / przez cáte trzy dni o Rzeczypospolitey rozpráwowal: gdźie tez ná ostátku swey dosyć szerokiey rzeczy / o nieśmiertelności dusz dostátecznie wywodźil: powiádáiąc iákoby niektore rzeczy o duszách we śnie przez widzenie od niebosczyká Afrykaná slyszec mial. To tedy ieśli ták iest/ iz duszá kázdego czlowieká dobrego/naysnádniey wychodźi przez śmierć / iákoby z więźienia tego mizernego ćiálá. Coz rozumiemy? Komuz nayprostsza byla drogá do Bogow/ iáko Scypionowi? A ták być w zátobie / po tákowym iego ześćiu/ bárzo sie boie: áby to nie pachnęlo więcey zazdrośćią/ nizli przyiáznią. A ieśli oná sentencia iest prawdźiwsza/ co twierdzą/ iákoby dusze rowno z ćiálem ginąć miály/ y iákoby iuz po śmierći nic nie czuly: tedyby przedśie zá tym szlo: ze iáko nic dobrego niemász w śmierći/ ták tez pewnie nic zlego. Bo gdy czlowiek przez śmierć vtráci wszytkę moc/ze iuz zgolá nic nie będźie czul: tedy wlasnie ták bywa / iákoby sie nigdy nie rodźil. Acz kolwiek z tego/ iz sie Scypio byl vrodźil/ y my sie ráduiemy/ y to miásto Rzymskie / poki ieno stać będźie/ záwzdy sie weselić będźie. Przeto co sie tycze śmierći Scypionowey / ia ták iákom wyszsey powiedźial / y teraz to powtarzam/ ze sie z nim bárzo dobrze stálo/ ále zemną iákoś gorzey. Bo przystoyniey

Ten Philozow byl Sokrates.

przyſtoyniey było mnie/ iákom ſię pierwey vrodźił ná ten świát/ ták też w przod zeyść z tego świátá: wſzákże przypominánie náſzey dobrey przyiáźni / ták mi ieſt wdźięczne / iż zá ſczęśliwy żywot moy poczytam / z tey miáry / iżem żył z Scypionem. Z ktorym ſpolne ſtáránie miałem ták o Rzeczypoſpolitey / iáko też o ſwych priwatách: y tę rzecż/ ná ktorey wſzytká przyiaźń należy / miałem z nim ziednoczoną: to ieſt/ żechmy zgodnie do iedney rzeczy chęći ſwe ſkłániáli / w iednákich zabáwách kocháliſmy ſię/ y iednákiegoſmy wyrozumienia byli. A dla tego nie ták mi ieſt wdźięczna oná ſławá z ſtrony mey mądrośći / ktorą dopiero przypomniał Fánnius / á zwłaſzczá że ieſt płona: iáko to/ iżem ieſt tey nádźieie/ że náſzey przyiáźni /ktoram miał z Scypionem/ wiecżna pámiątká zoſtánie. A tá rzecż tym więcey ieſt mi ſerdecżnie miła / iż od wiekow iáko świát świátem / ledwie trzy álbo cztery pary práwych przyiaćioł bywáią od ludźi przypominane: w ktorym też pocżćie / mam zá to/ że ſię nie omylną nádźieią ćieſzę/ iż przyiaźń moiá/ ktorąm wiodł z Scipionem/ będźie v potomkow ſławna. *FANNIVS.* To ocżymeś mowił/ muśi ták być Leliuſzu. Lecż ponieważeś wzmiankę vczynił o Przyiáźni/ á teraz nie ieſteſmy nicżym zábáwieni/ wielce mi rzecż wdźięczną vczyniſz / á ſnać y temu *Scewoli* / ieśli iáko więc zwykłeś o innych rzeczách diſputowáć / gdy ćię pytáią o co / ták też y o przyiáźni powieſz nam / cobyś rozumiał/ zá iáką byś ią miał/ y iákiebyś o niey náuki podawał. *SCEWOLA.* A ia temu bárzo rad będę: á też tylo com chćiał o tym z tobą rozmowić / áli mię w tym vprzedźił Fánnius. A ták nic pewnieyſzego/ że w tym obiemá námá bárzo rzecż wdźięczną vczyniſz. *LELIVS.* Jáćbym ſię záiſte nie lenił tego vczynić/ ieślibym ſię w tym czuł/ żebym temu ſproſtáć mogł: Bo y známienita ieſt rzecż: á do tego (iáko powiedźiał Fánnius) nie mamy ná ten czás nic ták dálece pilnego przed ſobą. Ale cożem ia ieſt ? ábo co zá godność we mnie? Vczenić to ludźie czynić zwykli/ á ieſzcze Grekowie/ że więc gdy im bywa Propozycia dána / o czymby diſſerowáć mieli / tedy záraz nic nie myśląc o tym diſkuruią.

Ale to

Ale to wielka rzecz / y potrzebuie niemálego ćwiczenia. A ták o tych rzeczách ktore mogą być o Przyiáźni podawáne / rádzę á-byście sie rádźili v tych / ktorzy sie w tym obieráią. Ja tylo was vpomnieć mogę / ábyście Przyiaźń nádę wßytkie rzeczy lu-dzkie przekłádáli. Poniewaź nic sie ták bárzo z przyrodzeniem nie zgadza / y nic sie ták dálece człowiekowi nie przygodźi / bądź to w ßczęściu / bądź teź w nießczęściu. Ale naprzod to twier- „ dzę: iź práwa Przyiaźń / nie może być iedno miedzy dobremi lu- „ dźmi. A nie mowię tu o dobroci wydwornie / ták iáko oni / kto-rzy o tym názbyt subtelnie mowią: choćiaźći snadź nie zdrogi / iednákźe ku spolnemu poźytkowi máło po tym. Bo powiádá-ią / iź źaden człowiek nie może być dobry / chybá ten ktory iest mą-dry. Niech iście ták będźie. Ale coź po tym / kiedy tu o táko-wey mądrośći rozumieią / iákiey ießcze źaden źywy człowiek nie doßedł. Lecz my tych rzeczy pátrzyć mamy / ktore są w vźy-wániu y w pospolitym źywoćie ludzkim: nie tych / ktore tylo bywáią zmyśláne ábo poźądáne. Jśćie według tychto ludźi przepisánia / nigdybym nie rzekł / áby Gáius Fábricius / Mán-lius Kurius / y Titus Korunkanus byli mądremi / ktorych przod-kowie náßy zá mądre poczytáli. A przeto niech sobie oni má-ią tákowy tytuł mądrośći / ludźiom mierźiony y dosyć nieznácz-ny: nam niech tego pozwolą / źe ći pomienieni byli ludźmi do-bremi. Alec y tego nie vczynią: powiedzą źe dobroć nie może być przyczytána iedno mądremu. A ták dawßy im pokoy / postę-puymy prostym ßyrmem / iáko więc mowią. Ja ták twierdzę: Jź ktorzy sie ták spráwuią / y źywot swoy prowádzą / źe ich wiá- „ rá / cnotá / spráwiedliwość y ßczodrobliwość iest pochwały „ godná: y nie náyduie sie w nich źadna zła chuć / áni rospustá / áni „ zuchwálstwo / á ktemu ieśli są wielkiey ßtátecznośći / iáko ći by- „ li / ktorychem dopiero pomienił / tákowych my ludźmi dobremi / „ iákowi y przed tym zá dobre bywáli poczytáni / názywaymy: „ tych mowię / ktorzy / ile człowiek podołáć może / trzymáią sie przyrodzenia / ktore iest naypewnieyßym wodzem ku dobremu źyciu. Bo ták mi sie zda / źe to dobrze vpátruię / iźechmy sie

ták náro-

ták národźili/ áby miedzy wszytkiemi ludźmi było nieiákie towárzystwo: á tym więtsze miedzy temi/ ktorzy sobie są naybliższy. Z ztąd to pochodźi / że obywátele więcey swoich poważáią/ niźli przychodniow: tákże y bliscy więcey miłuią bliskich / niż obcych. Bo z bliskiemi sámo przyrodzenie przyiaźń spráwiło: ále przyiaźń z obcemi nie bárzo bywa mocna. W tym bowiem przyiaźń ma nád bliskość / iż z bliskości vprzeymość może być odięta/ ále od przyiáźni odięta być nie może. Bo odiąwszy precz vprzeymość/ wnet y sam tytuł przyiáźni ginie : lecz od bliskości choć vprzeymość odeymie/ przedśię tytuł bliskości trwa. Jáko zás wielka iest moc przyiáźni / z tąd naywiecey káżdy zrozumieć może/ iż nieskończone ono towárzystwo wszytkiego narodu ludzkiego / ktore sámo przyrodzenie ziednáło/ ták się spoiło w iedno/ y w ciásne szránki przyszło : że wszeláka gruntowna miłość / ábo miedzy dwoygiem ludźi / ábo miedzy niewielą bywa vtwierdzona. A przyiaźń nic innego nie iest/ iedno naywiętsza zgodá ludźi we wszytkich rzeczách Boskich y ludzkich z życzliwością y miłością złączona : Nád ktorą niewiem áby co lepszego (wyiąwszy mądrość) człowiekowi od Bogow nieśmiertelnych było dano. Jnnić máiętność nádewszytko przekłádáią : drudzy dobre zdrowie : drudzy możność / inni zás dignitárstwá : wiele się też y tákich náyduie / ktorzy imo wszytkie rzeczy roskosz sobie vlubili : ále tá ostátnia rzecz/ to iest roskosz / bestiiam ráczey przynależy / á nie ludźiom. One zás wyższey miánowáne/ są bárzo watłe y nie pewne / y nie ták dálece należą ná rozumie nászym / iáko ná omylnym szczęśćiu. Ktorzy zás Cnotę zá naywyższe szczęśćie kłádą/ ći bárzoć dobrze czynią: ále tážto ista Cnotá rodźi Przyiaźń/ y one w sobie záwiera : bo to pewna/ że bez Cnoty Przyiaźń żadnym sposobem być nie może. A Cnotę rozumieymy tu poprostu według zwyczáiu y pospolitey mowy nászey : áni iey szácuymy/ iáko czynią vczeni / z ozdobności słow: y zá cnotliwe te ludźi poczytaymy / ktorych mamy przed oczymá / innych nie szukáiąc. Jáko one Páwły/ Gáwły /Katony/ Scipiony y Filuse. Ná tákowych pospolity żywot przestawa.

ſtawa: Onym daymy pokoy / iákowi ſię nigdźiey nie náyduią.
Miedzy tákowemi tedy ludźmi ták wielkie wczáſy ma Przyiaźń/
iákowe ledwiebych mogł wypowiedźieć. Naprzod ktoryż ży-
wot może być żywotny/ iáko mowi *Ennius*, ieśliby człowiek nie-
miał tákowego przyiaćielá/ z ktoregoby był kontent: wzaiem ſo-
bie chęć vprzeymą pokázuiąc? Coż może być vćieſzneyſzego/ iá-
ko mieć tákiego / z ktorymbyś mogł beſpiecznie o káżdey rzeczy
mowić / ták iáko ſam z ſobą? Cożby y po pożytku/ czáſu ſzczę-
śćia/ by był y nawiętſzy: gdźiebyś nie miał tákiego / ktoryby ſię
rowno z tobą z niego ćieſzył y rádował? Tákże y w nieſzczę-
śćiu trudnoby wytrwáć bez tákiego przyiaćielá / ktoryby ieſzcze
ćiężey nieſzczęśćia twego nie żáłował / niżeli ty ſam. Náwet y
to vpátruymy/iż inſze rzeczy o ktore ſię ludźie ſtáráią / tákowe
ſą/ że káżda z nich do pewney ſię rzeczy przyda: Jáko máietno-
śći do tego ſię przygodzą/ ábyś ich vżywał: bogáctwá / áby ćię
ſzánowano: dignitárſtwá/ áby ćie wychwalano: roſkoſzy / ábyś
był weſoł: záś zdrowie dobre ku temu/ ábyś w ſobie nie miał bo-
lu/ y záżywał wczáſow ćieleſnych. Lecz Przyiaźń bárzo wiele
rzeczy w ſobie zámyka: gdźie ſię iedno obroćiſz / tám oná tuż
przy tobie/ wſzędy ma mieyſce / nigdy niebywa niewdźięcznym
gośćiem: záwżdy ieſt káżdemu miła. Z kąd tez to mawiáią
poſpolićie: że wody y ogniá nie vżywamy częśćiey/ niżli przyiá-
źni. A nie mowię tu o ládá Przyiáźni / coby byłá ták wczás:
choćiaż y tá nie ieſt bez vćiechy y pożytku: ále mowię o prawdźi-
wey y doſkonáłey przyiáźni / iákowa byłá onych dawnych ludźi/
ktorych ſię bárzo máły poczet náyduie. Abowiem práwa Przy-
iaźń y czáſu ſzczęśćia czyni rzeczy ludzkie świetnieyſze / y czáſu „
nieſzczęśćia/ rzeczy vtrapione / podźieláiąc ie y miedzy ſię rozda- „
wáiąc/ czyni lżeyſze. A iáko bárzo wiele y wielkich pożytkow „
ma w ſobie Przyiaźń: ták to nádewſzytko/ że dobrą otuchę czy-
ni y ná potomne czáſy/ y nie dáie ſercu zwątpić áni vpadáć. Bo
kto pátrzy ná práwego przyiaćielá ſwego / ták to ważna / nie
ináczey iákoby ná włáſny ſwoy obraz pátrzał. Zá czym to po-
chodźi: że przyiaćiele choć nie ſą przytomnemi / ſą przedśię tuż
przed

przed oczymá: y choć ſą potrzebnemi / przedśię ſą w doſtátku/ ſłábi ſą potężni / á co więtſzego / zmárli ſą żywemi. Ták wielka ieſt vczćiwość / pámiątká y chęć przyiaćioł przećiwko przyiaćiołom. Z kąd tych ktorzy zmárli / zda ſię być śmierć ſzczęśliwa: á tych ktorzy zoſtáli / żywot pochwały godny. Co ieśliby kto chćiał precz odiąć ligę życzliwośći: tedyby ſię żaden dom y żadne miáſto oſtáć nie mogło / á náwet y báwienie ſię rolą vſtáćby muśiáło. Czego ieśliby kto nie mogł ták dálece doſtátecznie zrozumieć/ iáko wielką moc ma Przyiaźń y zgodá: tedy to z rozerwánia y nieſwornośći tym więcey káżdy obaczyć może. Bo ktoryż dom ták vgruntowány/ktore miáſto ták mocne być może/ żeby przez nienawiść y niezgodę doſzczętu zniſzczeć nie mogło? z kąd/ iáko wiele dobrego Przyiaźń w ſobie ma/ káżdy człowiek oſądźić może. Powiedáią o iednym Poećie Agrigentſkim człowieku vczonym/ iż Greckim wierſzem piſał o tem/ wſzytkie rzeczy ſtworzone/ ktore ſą po wſzytkim świećie/ y ktore ſię ruſzáią/przyiaźń w iedno złącza / á niezgodá rozpraſza. Co iśćie wſzytcy ludźie rozumieią / y ſámą rzeczą tego doświadczáią. Przetoż ieśli kiedy iáka vczynność bywa pokazána od przyiaćielá / gdy ábo niebeſpieczeńſtwo podeymuie dla przyiaćielá /ábo ie poſpołu z nim dźwiga: ktoż táki ieſt/ áby tego wielce nie wychwalał? Nie dawno temu/ iáko nową Komedią ſpráwowano wielkiego przyiaćielá mego Márká Pákuwiuſá: Jáki krzyk po wſzytkim Theatrze rozlegał ſię/gdy *Pylades* przed Krolem/ ktory chćiał *Oreſtá* ná gárdle ſkáráć/ powiedał ſię być *Oreſtem*/ áby ták zań dał gárdło: *Oreſtes* záś / ták iáko był / *Oreſtem* śiebie być twierdźił? Tam ludźie /choć ná rzecz zmyśloną pátrząc / klaſkáli rękomá / dźiwuiąc ſię ták wielkiey przyiáźni oney pary ludźi: coż rozumiemy? iákoby to dáleko więcey pochwaláli / gdyby ná ſámę rzecz iſtotną pátrzáli. Tákći ſámo przyrodzenie ſnádnie pokazáło moc ſwoię: gdy ludźie czego ſámi czynić nie mogą / to w innym iáko dobry vczynek pochwaláią. Ták poty zda mi ſię żem przednieyſze rzeczy powiedźiał /cobym o Przyiáźni rozumiał: á ieśli ieſzcze ieſt co nád to (iákoż wierzę

że ieſt

że iest niemáło) o tym wy v tych się pytaycie / ieśli wola wáßá / ktorzy o tych rzeczách dobrze diskurowáć vmieią. *FANNIVS.* My záś ráczey wolemy się pytáć o tym v ciebie / niżli v drugich. Acżkolwiek y z innemi częstokroć o tymem konferował / y onychem słuchał chętliwie: lecż bárzo się nam chce słucháć ciebie / iáko tego ktory iákoś ináczey rzecż swą o tym prowádziß / niżli inni zwykli. *SCEWOLA.* Jeßcżebyś tym więcey to w ten czás twierdził *Fánni,* gdybyś ongi był w ogrodziech Scypionowych/gdy byłá gadká o Rzeczypospolitey: iáko się on zástáwował przy spráwiedliwości/ broniąc iey przećiwko wydworney mowie Filowey. *FANNIVS.* Mam zá to / że bárzo snádnie przyßło bronić spráwiedliwości człowiekowi spráwiedliwemu. *SCEWOLA.* Coż rzecżemy? ázaż y Przyiáźni nie snádnie bronić temu / ktory bárzo wielką z tąd sławę otrzymał / że iey wiernie/státecżnie y krom żadnego nárußenia dotrzymał. *LÆLIVS.* Toć tedy iáko bacżę gwałt mi w tym czynić chcećie. Bo coż ná tym/ wiedzieć iákimbyśćie mię sposobem przymußáli: iákożkolwiek iest / átoli przymußaćie. A mnie vsiłowániu y żądániu zięciow swych niedogodzić / ile w rzecży dobrey / y trudno y nie przystoi. Ja tedy gdy częstokroć rozmyślam sobie o przyiáźni / widzę iż naywięcey to vpátrowáć potrzebá: ieśli człowiek dla niepotężności y chudoby swey / ma się stáráć o przyiaźń / áby przez okázowánie y doznawánie przyiacielskiey chęći / czegoby kto nie mogł spráwić sam przez się / to by brał v inego / y záś wzaiem oddawał. Toli mowię / iest własny fundáment przyiáźni: czyli iey inna iest przycżyná ważnieyßa y vcżćiwßa / ktora od sámego przyrodzenia swoy powod ma. Poniewaz z przyiánie / od czego Przyiaźń názwána / iest nayprzednieyßą rzeczą ku ziednocżeniu chęći ludzkich. A pożytki y z tych częstokroć ludźie máią / ktorym się zá Przyiacioły vdáią y onym zábiegáią / tylo kwoli temu / iż tego czás potrzebuie. Lecż w práwey przyiáźni niemáß nic zmyślonego / nic coby obłudą pachnąć miáło: owßem cokolwiek w niey iest / to z ßcżerości y z dobrey woli pochodźi. A przeto mym zdániem rádßey od przy-

R rodzenia

rodzenia Przyiaźń swoy początek ma / niźli od niedostátku: zá przychylnośćią vmysłu / z nieiáką chućią ku vlubieniu człowieká: niźli zá rozmyślániem/ iáko wiele pożytku może kto mieć z przyiaćioł. Co náwet y w niemych źwierzętách vpátrowano być może/ iż z przyrodzenia ták swoy płod miłuią / y od płodu ku sobie wielką miłość znáią: ták iż snádnie ich przychylność ku sobie z tąd się pokázuie. A w człowieku tá rzecż nierowno iest znácznieysza. Naprzod z przyrodzoney miłośći/ ktora iest miedzy dźiećmi y rodźicámi: ktora rozerwáć się nie może / áż zá wielką á náder obrzydłą wszetecznośćią. Potym y ztąd: gdy iednákim płomieniem bywamy zápaleni ku miłośći / potráfiwszy iákiego człowieká tákichże obycżáiow y nátury/ iákowa iest w nas / ni dla czego inszego práwie do niego więc przylniemy / iedno dla tego / żechmy w nim nieiáką pochodnią dobroći y cnoty vpátrzyli. Boć koniecznie niemász nic milszego nád Cnotę/ y żadna rzecż nie ćiągnie więcey ludźi ku miłośći / iáko Cnotá: gdyż dla Cnoty y dobroći / náwet y tych nieiáko miłuiemy / ktorychesmy nigdy nie widźieli. Atoż tákowy iest/ ktoby Gáiá Fábricego y Márká Auriusá nie miał dobrze wspomináć? choć ich iáko żyw nie znał. Zás ktożby się táki náleść mogł/ ktoryby Tárquiniego hárdego/y Spuriusá Kássiusá/ y Spuriusá Meliusá niemiał w nienawiśći? Ze dwiemá Kśiążęty o páństwo wiedlismy woynę w Itáliey przez niemáły czás / to iest/ z Pyrrhem y z Anibalem. Od iednego z tych / dla iego cnoty / nie są dálekie sercá násze: lecż drugiego / prze iego okrućieństwo/ záwżdy to miásto w nienawiśći mieć będźie. Co ieśli ták wielka iest moc Cnoty: że onę náwet y w tych /ktorychesmy nigdy nie ználi / á co większego / y w nieprzyiaćielu miłuiemy. Coż zá dźiw / że się sercá ludzkie przychyláią do tych / w ktorych cnotę y dobroć vpátruią/ y zá czásem wiodąc towárzystwo z sobą / wielką ligę z nimi mieć mogą. Acżkolwiek y to przyznáć muśi / że y tym nieledá iáko miłość bywa ztwierdzona / gdy dobrodźieystwá y vprzeymey chęći przyiaćioł swych doznawamy / á zwłasczá / gdy do tego przystąpi to / że z sobą tákowi przez niemáły czás nákłádáć będą.

bedą. Ktore rzeczy gdy do oney pierwßey przychylności y chę-
ći przystąpią / tedy iuż zátym nieiáka dźiwna y wielka życzli-
wość w ludźiach zápalona bywa. O ktorey ieśli ktorzy ták ro-
zumieią/ żeby od chudoby y niepotężności pochodźić miáłá/ áby
przez nię káżdy czego prágnie/ tego doiść mogł: ći záiste dosyć
podły y nikczemny początek przyiáźni stánowią / poniewaź ták
o niey trzymáią/ iákoby z niedostátku y nędze powod swoy mieć
miáłá. Bo gdźieby to ták było/ tedyby zá tym ßło: że imby kto
mniey potężności miał/ tenby naylepiey się zßedł do przyiáźni.
Lecz dáleko się ináczey rzecz ma. Poniewaź widźimy to ná o-
ko/ że im kto naywięcey o sobie trzyma / y záśię im kto naywięcey
Cnotą y mądrośćią ták iest ozdobiony y obwárowány / iż bez żá-
dnego rády y pomocy obeyść się może / vrádźiwßy to w głowie
swey / że wßytkim potrzebam swym sam sprostáć y one ná sobie
dźwigáć może: tákowy tym więcey stára się o dobrą przyiaźń / y
wielkie záchowánie z ludźmi wiedźie. Co bowiem rzeczemy?
Afrykan on zacny człowiek / niemogłli się obeyść beze mnie?
wierę wybornie. Bá y ia bez niego. Lecz ia vpátruiąc w nim
wielką Cnotę/ onegom się rozmiłował: on też będąc snáć do-
brey *existimaciey* o mnie y o moich obyczáiách/ vlubił mię był so-
bie: zátym gdychmy z sobą náktádáć poczęli / rozmogłá się v-
przeymość. A choćiaż wiele pożytkow niemáłych do tego przy-
stąpiło: iednákże te pożytki nie były przyczyną miłośći y przyiá-
źni náßey. Jáko bowiem nie dla tego bywámy vczynnemi y
ßczodremi / ábychmy ná kim gwałtem łáskę wyćiskáć mieli:
(gdyż ludźie vczćiwi nie dáią ná lichwę swego dobrodźieystwá/
ále z dobrey nátury swey są skłonnemi ku ßczodrobliwośći) ták
y o Przyiaźń / nie w nádźieię iákiey zapłáty stáráć się mamy: ále
vpátruiąc wßytek iey pożytek w sámey tylko miłośći. Od o-
nych záś / ktorzy nie ináczey iáko bydło / wßytko do roskoßy o-
bracáią/ dáleko rożni iesteśmy. Alec nie dźiw. Bo ktorzy wßy-
tkie myśli swe skłonili ku ták rzeczy podłey y nikczemney: ći iuż
nic wysokiego / nic wielkiego/ nic Boskiego vpátrowáć nie mo-
gą. A przeto tákowym w tey mowie náßey żadnego plácu nie

 dáymy/

daymy: á sámi ták rozumieymy / że przychylność ku miłości/ y vprzeyma chęć pochodźi z nátury / gdy się pokázuią w ktorym człowieku nieiákie znáki Cnoty. Co vpátrzywszy ći /ktorzy tego z chęcią prágnęli/ biorą z tákim znáiomość / y bliżey do śiebie náćieráią/ áby się ták y z zabáwy z tem / ktorego się świeżo rozmiłowáli/ y z obyczáiow iego vćieszyć mogli. Támże się wnet o to pilnie stáráią/ áby w miłości rowni sobie byli / skłonnieyszy do tego będąc / żeby się ieden drugiemu dobrze záchowáć mogł/ niżli do tego/ áby ieden drugiego vczynności czekał. R ták gdy to miedzy nimi będźie / że się wzaiem będą vprzedzáć w tem / iákoby ieden nád drugiego nie był podleyszy w pokázowániu chęći: zátym też y pożytki bárzo wielkie y niezliczone poydą z przyiáźni: y to przy tym / że początek iey y fundáment od nátury poważnieyszy y prawdźiwszy /niżli od chudoby pokazány być może. Bo ieśliby pożytek czynił przyiaźń miedzy ludźmi / tedyby tenże odmieniwszy się/ onę záś rozrywał: Lecż / iż przyrodzenie odmienić się nie może : dla tego práwa przyiaźń bywa nie odmienna y wiecżna. A tu iuż widźićie skąd początek swoy ma Przyiaźń/ chybá ieśli iesżcze czego więcey nád to chcećie / ieśli się wam ieszcze w czym nie dosyć stáło. *FANNIVS*. Proszę dáley postępuy Leliusu / á proszę mowiąc y od śiebie y od tego młodszego towárzyszá mego /máiąc do niego práwo. *SCEVOLA*. Dobrze mowisz: przeto słuchaymy. *LELIVS*. Więc słuchayćie vczćiwi ludźie. Powiem wam o tym / cosmy też częstokroć z Scypionem o Przyiáźni miedzy sobą rozpráwowáli. Acżći on twierdźił to/ iż niemász nic trudnieyszego : iáko trwáć Przyiáźni miedzy ludźmi áż do ostátniego dniá żywotá ich. A to z tych miar: iż często się to przydáie / że się ná iedne rzecz nie zgodzą obá: ábo z strony Rzeczypospolitey rozne sentencie miedzy przyiaćioły bywáią. Do tego y to przydawał/ że obyczáie ludzkie często się odmieniáią / w ten czás gdy nieszczęśćie ná człowieká przypádnie/ ábo też gdy przyidą stáre látá. A ku podpárćiu tey rzeczy brał ná przykład wiek młody/ pokázuiąc to : iż nie nowiná to/ że w młodych lećiech zacni pamiętá wielką á vprzeyma

miłość

miłość przećiwko młodźi pokázuią / ktorą potym dorozſzy lat / gdy do dignitárſtwá przyidą / poſpołu z ſzátą dźiećińſką z śiebie zwlekáią. A ieśli śię to tráfiá / że dotrzymáią przyiáźni do zupełnych lat : tedy przedśię rzadko to bywa / żeby iey potym nie rozerwáli / ábo ſtáráiąc śię o ożenienie / ábo vganiáiąc śię zá iákim pożytkiem ieden przed drugim : á zwłaſzczá zá tákowym / ktorego obiemá nielza było vłápić. A ieśli ktorzy przydłużſzym w przyiáźni z ſobą mieſzkáli : tedy przedśię nie mogło to być / áby iey czeſto nie náwątlili : chcąc ieden przed drugim iáki zacny vrząd porwáć. Bo w przyiáźni niemáſz więtſzey zárázy / iáko chćiwość máiętnośći / ktora śię w wielu náyduie : y záś iáko ſpor o dignitárſtwá y o ſławę w ludźiach zacnych. Z kąd bárzo wielkie nieprzyiáźni / náwet miedzy vprzeymemi przyiaćioły / częſto powſtawáły. Wielka też niezgodá á poſpolićie ſłuſznie y ſtąd bywáłá / gdy przyiaćiel v przyiaćiol ſwych domagał śię nieprzyſtoyney rzeczy / to ieſt / ábo żeby roſpuśćie iego vſługowáli : ábo ku krzywdźie ludzkiey onemu pomocnikámi byli : czego dopomoc ktorzy śię zbraniáli / chćiaſz to dobrze czynili / przedśię byli winowáni w tym / od tych ktorych żądániu dogodźić niechćieli / iákoby przyiaźń porzucáć mieli. O tych też powiádał tenże Scypio / iż ktorzy o káżdą rzecz śmieią żądáć przyiaćielá / ći tym ſámym znáć dáią / że też y ſámi wſzytko dla przyiaćielá vczynić gotowi. Zá ktorych vſtáwicznym nárzekániem ná przyiaćioły / przychodźi do tego / że nie tylo przyiaźń miedzy tákiemi gáśnie : ále ieſzcze nieſłycháná nienawiść powſtawa / y nieprzyiaźń wieczna. A tákowych przypadkow ktore śię tráfiáią miedzy ludźmi / powiádał iż ták wiele / nie ináczey iákoby iákiego nieſzczęśćia tuż nád przyiáźnią wiśi / ták iż ktoby śię wſzytkich vwiárowáć mogł / tákiego nie tylo zá mądrego / ále miałby zá bárzo ſzczęśliwego człowieká. A ták ieśli śię wam zda to napierwey obacżmy / poki miłość w przyiáźni trwáć ma. On Koriolan ieśli miał przyiaćioły / pytam / powinniż oni byli / onemu k woli podnieść woynę przećiwko oyczyznie ? Tákże y onemu Wiſcelinowi ktory chćiał być Krolem w Rzymie. Ták-

że y Spuriowi Meliusowi / ázaż przyiaciele tego dopomagáć mieli ? Samem ná to pátrzał iáko Tiberiusá Gráchá turbuiącego Rzecżpospolitą / on Quintus Tubero y inni przyiaciele odstąpili. Lecż on Káius Błáżey Kumáński / gospodarz *Scæuolo* domu wáßego / y w złych rzecżách pomagał Tiberiowi. A gdy przyßedł do mnie / będącego ná on cżás w Rádźie z Lenatem y Rupiliusem Rádcámi / prosząc o odpußcżenie: tę obmowę vcżynił / áby mu iego występek odpuścił. To mię / pri / do tego przywiodło / iżem Tiberiusá Gráchá ták bárzo poważał / że cobykolwiek po mnie mieć chćiał / rozumiałem / iżem był powinien dla niego wßytko vcżynić. Támże gdym mu rzekł: A nużby chćiał Tiberius żebyś zápalił zamek *Capitolium* / to byś y to vcżynił? Odpowiedźiał mi: Ták / pri / rozumiem / że nigdy by on tego po mnie mieć niechćiał: lecż ieśliby chćiał / tedybym go y w tym vsłuchał. Widźićie iáka to przeklęta mowá. A záiste ták cżynił / iáko powiedźiał / ábo ießcże y nád to. Bo on nie tylko był powoli Tiberiowi Gráchowi w złych spráwách / ále mu był herßtem: y nie tylo mu dopomagał ßaleństwá iego / ále náwet był mu przywodźcą do złego. A ták prze tákowy rozum swoy ßalony / vlekł się nowego karánia / ziáchał do Aziey / y vdał się do nieprzyiaćioł: á od Rzecżypospolitey srogie á słußne odniosł karánie. Zadna tedy wymowká w tey mierze nie idźie / gdy co zbroiwßy / zákładaß się przyiacielem. Bo ponieważ nie co innego iedna przyiaźń / iedno dobre mniemánie o cnoćie cżyiey (iáko się wyżßey pokazáło) tedyćby iuż z trudnośćią tám przyiaźń trwáć miáłá / gdźiebyś odstąpił od Cnoty. Co ieślibychmy to vchwalić chćieli / iż dobra to rzecż / y vcżynić dla przyiaćioł / cobykolwiek po nas mieć chćieli: y prośić v nich cobychmy iedno żywnie chćieli: tedy muśielibyśmy doskonáłą mieć mądrość / żeby się w tym żadna wádá nie náydowáłá. Lecż tu mowi się o tákich przyiaćiołách / ktorych przed ocżymá mamy / ktorychesmy sámi widźieli / ábo o ktorychesmy słycháli / iákowi bywáli przed námi / iákowi się też náyduią w pospolitym żyćiu. Z tych pocżtu ná przykład sobie wystáwowáć mamy / á naywię-

Spurius Melius buntował pospolstwo żeby go ná páństwo wsádźili: ktorego Hálá Seruilius iáko turbátorá R. P. ná mieyscu sadowym zábił. O tym Plutarchus in vitá M. Bruti.

naywięcey tych/ ktorzy nayblizßemi ſą mądrości. Widziemy iż Páweł *Æmilius* był wielkim przyiacielem Káiowi Luſcinie⸗mu/ iáko wiádomość mamy od Oycow náßych /y po dwá kroć poſpołu byli Rządzcámi / y Kollegámi ná vrzędzie Rewizor⸗ſkim: Tákże czytamy o tym / iż Mánlius Kurius y Titus Ko⸗runkan bárzo ſię miłowáli / iednákże nielza o nich tego rozumieć áby ktory z nich miał tákowey rzeczy domagáć ſię v przyiaciela/ coby było przećiwko vczćiwośći/przećiwko przyśiedze y Rzeczy⸗poſpolitey. Bo tego o ták vczćiwych ludziach żaden rzec nie⸗może/ choćby ſię ktory nieſłußney rzeczy domagał/ wiem dobrze żeby iey nie otrzymał: ponieważ ći ludźie práwie święći byli. A zárownoć ieſt rzecz bárzo zła/ták czynić co tákowego/ co ſię nie godźi dobremu/ ná prośbę przyiaćielſką: iáko wyćiągáć przyia⸗ćielá ná rzecz nieſłußną. Alec przedśię nic ſię ná to nie oglądá⸗iąc Káius Kárbo/y Kato/ſtali przy Tiberiuśie Gráchu: Brát iego Káius / ná on czáśći nie pomagał mu/lecz teraz tenże wiel⸗kim nieprzyiaćielem Rzeczypoſpolitey.

Niechayże tedy tá vſtáwá naypierwßa będźie w przyiáźni/ ábyſmy przyiaćioł o rzecz nieprzyſtoyną nie prośili / áni iey ná prośbę przyiaćielſką czynili. Bo to doſyć ſproſna wymowká y námniey nie ważna / iáko w innych wyſtępkách / ták y w tym/ ieśliby ſię kto czego nietrefnego przećiwko Rzeczypoſpolitey do⸗puśćiwßy powiádał/że to dla przyiaćielá vczynił. Abowiem *Fánni*, y *Scæwolo* ná tákowym mieyſcu poſtánowieni ieſteſmy / iż pilno tego trzebá/ábyſmy przypadki ktore mogą przyść ná Rzecz poſpolitą/z dáleká vpátrowáli. Bo iuż nieco one ſtárodawne obyczáie przodkow náßych z ſwey kluby wyſtąpiły. Przypátrz⸗ćie ſię proßę temu. Tiberius Gráchus vſádźił ſię był ná to/ áby był Krolem w Rzymie: iákoż y krolował przez kilká mie⸗śięcy. Pytam / ázaż co podobnego temu narod Rzymſki ſły⸗chał ábo widał ? nuż przyiaćiele y bliſcy iego temiß ſtopámi zá nim idąc/ co Scipionowi po śmierći onego wyrządźili: o tym bez płáczu mowić nie mogę. Bo y Kárboná ktoregom teraz wſpomniał/dla świeżey kaźni ktorą odnioſł Gráchus/ ćierpieć⸗ Tiberius Gráchus iż

 muśieli⸗

muśieliśmy. A z vrzędu Ráiá Grachá czego śię doczekamy / niechcę o tym prorokowáć. Tylo to mowię: Iż ktora rzecz skłoni śię do vpadku / tá co raz to bliżey przymyka śię ku zginie-niu: y skoro chwiać śię pocznie / rázem vpada. Wyrázono to y ná tablicy / obaczyćie sámi / iáko wiele złego nábroilá w R. P. Constitucia pierwey Gábińska / á potym we dwie lećie Consti-tucia Káśsyjska. Ktak mi śię zda / iákobym iuż ná to pátrzał / że lud Rzymski oderwał śię od Senatu / á wedlug woli pospol-stwá rzeczy bárzo ważne odpráwuią. Bo ná to śię bárzo zánio-sło / że więcey tákowych będźie / ktorzy będą tylo chćieć wiedźieć iáko śię te rzeczy będą dźiać / niżli tych / ktorzyby złemu zábieżeć vmieli. Do czegoż śię to mowi? A toli do tego: áby śię to tym lepiey poznáło / iż bez pomocnikow żaden śię ni ocz tákiego kuśić nie może. Trzebá tedy tę náukę podáć dla ludzi dobrych: ieśliby kiedy tráfili z niewiádomośći y z tresunku iákiego ná tá-kową przyiaźń niebespieczną: áby nie rozumieli / iákoby iuż ták do niey przywiązáni byli / żeby śię im nie godźiło odstąpić przy-iaćioł / gdy w iákiey rzeczy wielkiey wykraczáią przećiwko Rze-czypospolitey. A ná złych trzebá vstáwić karánie / nie mnieysze ná tych ktorzyby dopomagáli drugiemu niesłuszney rzeczy: iá-ko ná tych ktorzyby sámi Principalmi y przywodźcámi do złego byli. Ktoż zacnieyszy mogł być w Grecyey nád onego The-mistoklá? Ktoż nádeń był możnieyszy? á przedśię y ten / gdy dobrze posłużył Rzeczypospolitey / będąc naywyższym Hetmá-nem czásu woyny Perskiey / y Grecią z niewoli práwie wy-báwił: á prze zazdrość był ná wygnánie podány / nie zćierpiał tey krzywdy y obelżenia swego od Oyczyzny swey niewdźięczney / kto-rą iednák z ćierpieć był powinien. Toż vczynił / co też v nas ták dwádźieśćiá lat / vczynił był Koriolánus. Lecz tym obie-má żaden nie pomagał przećiwko oyczyźnie: á ták obá sámi so-bie śmierć żądáli. A przeto tákowe spiknienie ludźi złych / nie tylo żeby miáło być tą wymowką Przyiáźni pokrywáne: ále o-wszem iáko nawiętszym karániem ma być karáne: áby kto nie rozumiał / żeby mu to wolno było / trzymáć stronę przyiaćielá tá-kiego /

(Margin: był turbá-torem R. P. przeto tuż v sądu zá powodem Náżyki v-łomkámi od łáwek iest zábity á ćiá-ło iego do rzeki Tibru wrzucone. O tym Plu-tarchus in vita T. & C Gracho-rum.)

kiego/ ktory woynę podnośi przećiwko oyczyznie. Lecz zá tá⸗kim porządkiem/ ná iáki śię iuż zánośi / nie tuszę áby kiedy do te⸗go przyść miáło. Ale ia nie mniey to mam ná dobrey pieczy / iákowa ma być Rzeczpospolita po mey śmierći/ iáko to/ iákowa dźiś iest zá mego żywotá. A ták tá vstáwá naypierwsza (iá⸗kom powiedźiał) niechay będźie w przyiáźni/ ábychmy v przyia⸗ćioł przystoyney rzeczy żądáli : y k woli im co słusznego iest to czy⸗nili. Owszem w rzeczách vczćiwych /nie mamy czekáć áżby nas proszono/ ále z chęćią swą záwżdy mamy być gotowi/ nic śię nie oćiągáiąc. Bespiecznie też trzebá prawdę mowić przyiaćielo⸗wi y szczerze rádźić. A koniecznie przyiaćioł tych ktorzy dobrze rádzą / / trzebá mieć w wielkiey wadze/ ktorym niewádźi pod⸗czás záżyć przodowánia swego / nie tylo vpomináląc znácznie przyiaćioł/ ále y przysurowszym gromiąc/ieśliby potrzebá poká⸗zowáłá. Co wszytko wdźięcznie przyimowáć/ á mędrszych słu⸗cháć godźi śię. A nie dármo tu przypomniałem to. Bo niekto⸗rzy dźiwne opinie swe miedzy ludźmi rozśiali o Przyiáźni : kto⸗rych iáko słyszę zá mędrce miano w Grecyi. Alec nie dźiw : gdyż niemász tey rzeczy/ ktoreyby oni swym rozumkiem wichro⸗wáć y wynicowáć nie mieli. Ci powiedáią : Iż potrzebá śię wystrzegáć zbytnich przyiáźni/ á to dla tey przyczyny / áby nie przyszło iednemu mieć stáránie o potrzebách wielu przyiaćioł. Dosyć/ pri/ człowiek ma stáránia około swych rzeczy/ káżdy ma co z sobą czynić : ále cudzemi spráwámi názbyt śię wikłáć iest rzecz mierźiona. Nalepiey/ pri/ mieć iáko naywolnieysze wo⸗dze przyiáźni / żebyś ie mogł ábo przyćiągnąć ku sobie/ gdy zá⸗chcesz/ ábo popuśćić. Bo/ pri/ ku szczęśliwemu żyćiu naypo⸗trzebnieysza rzecz iest bespieczność / ktorey iużby człowiek záży⸗wáć niemogł/gdźieby nie ináczey iáko przy porodzeniu sam ieden prácował zá wielu/wszytkie spráwy przyiaćielskie ná sobie dźwi⸗gáiąc. A o inszych powiádáią/ że ieszcze nierowno o tym gru⸗biey mawiáią(ktoregom mieyscá nakrotce dotknął trochę przed tym) twierdząc to iż przyiáźni nábywáć trzebá / nie dla łáski y miłośći ludzkiey / ále dla tego/ áby śię człowiek miał do kogo

vćiec/

vćiec/po rátunek y pomoc czásu potrzeby. Przeto/ pri/ im kto mniey ma potężnośći y śiły/ tym śię więcey o Przyiaźń stára. A z tąd owo bywa/ że niewiásty więcey śię stáráią o podporę przyiáźni/ niżli mężczyzná: á niedostátni/ niżli máiętni: tákże y ludźie vpádli/ niżli ći ktorym śię dobrze powodźi/ y ktorych zá sczęśliwe máią. Otoż to osobliwa mądrość tych ludźi. Práwie iákoby słońce z świátá precz odiąć chćieli/ ták mi śię szalonemi być zdádzą ći/ ktorzy Przyiaźń z pośrzodku ludźi precz odiąć chcą: nád ktorą nie mamy nic lepszego áni wdźięcznieyszego od Bogow nieśmiertelnych. Bo coż to zá bespiecżność tákowa? o ktorą im tu idźie? Zwierzchuć iśćie/ zda śię być coś osobliwego w ich mowie: lecz gdy dobrze w sámę rzecz weyrzemy/ tedy obaczemy to/ że z wiela przyczyn to co oni o bespiecżnym żywoćie wywodzą/odrzucono być może. Bo to nie k rzeczy: żebyś iuż żadney rzeczy y sprawy vczćiwey niemiał ná śię bráć/ ábo podiąwszy śię iey/ záraz onę z śiebie złożyć miał/ tylo kwoli temu/ ábyś mogł być prożen wszelákiego frásunku y stáránia. Co ieśli śię záchcemy chronić prace: tedyć też zátym poydźie/ że śię y Cnoty chronić trzebá: ktora koniecżnie nie bez nieiákiey prace/ temi rzeczámi ktore są iey przećiwne/ brzydźi śię/y onych nienayrzy. Jáko dobroć brzydźi śię złośćią/ powśćiągliwość rospustą/ á męstwo lenistwem/ etc. Z kąd częstokroć to widamy/ że ludźie spráwiedliwi naywięcey boleią pátrząc ná niespráwiedliwość/ tákże mężni gryzą śię w sobie/ gdy widzą że rzeczy idą słábo/ zás ludźie skromni naywięcey śię frásuią o wszetecżeństwo. A ták muśi to káżdy przyznáć/ że to właśnie należy szláchetnemu sercu/rádowáć śię z rzeczy dobrych/ á dla złych/ żalem śię poruszáć. Przetoż/ ieśli żal serdeczny przypada ná człowieká mądrego/ iákoż koniecżnie przypada (chybábyśmy ták rozumieli/że wszytkie áffekty ludzkie z sercá iego są wykorzenione) coż zá przyczyná tego/ żebychmy zgołá mieli Przyiaźń odrzućić/ tylko dla tego sámego/ ábychmy kiedy dla Przyiáźni nie záżyli iákiey trudnośći. Bo zá odrzuceniem Przyiáźni/ odrzućiwszy też przychylność serdeczną: pytam/ co będźie zá rożnicá/ nie tylo

miedzy

między człowiekiem á bydlęćiem / ále náwet między człowiekiem á kámieniem ábo pniem / ábo czymkolwiek tákim ÷ Abowiem nie trzebá nam słucháć tych : ktorzy cnotę twárdą á práwie żelázną mieć chcą : ktora iednák / iáko w wielu innych rzeczách / ták też y w Przyiáźni dá się vżyć y nákłonić : z powodzenia przyiaćielskiego iákoby się rozwiia / á záś z nieszczęśćia / w kupę się śćiska. Już się tedy pokazáło / że ten kłopot / ktorego często człowiek dla przyiaćielá vżyć muśi / nie iest ták dálece ważny / żebych my się dla niego przyiáźni wyrzec mieli : rownie iáko y cnoty nie iuż dla tego máią być odrzucone / że zá sobą nieiákie prace y trudnośći niosą. Teraz dáley postępuiąc / to też vważyć nie wádźi : Ponieważ nie co inszego przyiaźń práwą między ludźmi iedna / iedno Cnotá : (iáko się wyższey powiedźiáło) á to tym sposobem / gdy się w kim pewne znáki Cnoty pokázuią / á drugi obaczywszy to / y sam tákimże będąc y w tychże się cnotách kocháiąc / przyłącza się do niego : tedy káżdy to snádnie rozumieć może / iż między tákiemi ludźmi / gdy podobny ná podobnego tráfi / nie ledá miłość rozniecona bywa. Bo koniecznie niebyłoby nic sprośnieyszego / iáko kocháć się w wielu rzeczach prożnych / iáko to w dignitárstwách / w prożney sławie / w budowániu / w szátách kosztownych / w ochędostwie ćiálá : á w tákowym człowieku / ktory iest osobliwemi cnotámi ozdobiony / y miłość pokazáć / á chęć chęćią płáćić może / nie názbyt się kocháć. Gdyż nie wiem áby co mogło być wdźięcznieyszego / iáko gdy ieden drugiemu vprzeymość zá vprzeymość / chęć zá chęć / vczynność zá vczynność pokázuie. Do czego też y to wybornie przydáć możemy / iż nie mász żadney rzeczy / ktoraby co ták bárzo do siebie wabić y ćiągnąć miálá / iáko podobna náturá ćiągnie podobną do Przyiáźni. Jákoż zgołá godźi się przyznáć / że to prawdźiwa / iż dobrzy z przyrodzenia miłuią dobrych / y właśnie iákoby bliskich y powinowátych swych do śiebie gárną. Bo nic ták dálece nie prágnie rzeczy podobnych sobie / áni ćiągnie do śiebie / iáko przyrodzenie. A ták iuż się (iáko mniemam) dostátecznie pokazáło / Fánni y Scewolo / iż przyzwoita to ludźiom dobrym / mieć vprzeymą

vprzeyma miłość przećiwko dobrym / ktore źrźodło przyiáźni nie skąd inąd / iedno od przyrodzenia wynikneło. Lecż przytym y to potrzebá wiedźieć / iż też táż dobroć y do pospolitego cżłowieká należy. Abowiem niema w sobie tey nieludzkośći áni hárdośći Cnotá / áby od śiebie kogo odpychác miáłá: ktora też wßech w obec narodow ßcżyćić y o nich iáko naylepiey rádźić zwykłá / cżegoby iśćie nie cżyniłá / gdyby żadney miłośći przećiwko pospolstwu nie miáłá. Nád to / ktorzy dla pożytku przyiáźni rzkomo nábywáią: o tych nielza inácżey rozumieć / iedno iż tákowi nayućießnieyßy węzeł Przyiáźni precż odiąć y znißcżyć chcą. Boć koniecżnie nie ták dálece iest cżłowiekowi wdźięcżny pożytek nábyty przez przyiaćielá / iáko sámá miłość przyiaćielská: y to co od przyiaćielá miewamy / w ten cżás bywa nam wdźięcżno / gdy widźiemy że z miłośći y vprzeymey chęći pochodźi. Tákże y to nie k rzecży / co niektorzy powiádáią / iákoby przyiaźń dla niedostátku ludźie z sobą wieść mieli: poniewaź y ći ktorzy wielkie máiętnośći / dostátki / y potężnośći dość máią / że się bez innych obyść mogą / á przedśię wiele dobrego ludźiom cżynią / y wielce dátnemi bywáią. A też niewiem áby tego ták dálece potrzebá było / żeby zgołá ná żadney rzecży przyiaćiołom nie schodźiło. Bo iákoby moiá chęć byłá znácżnie pokazána Scipionowi przyiaćielowi memu wielkiemu: gdyby mey posługi / ábo rády / ábo prace / nigdy áni w spráwách domowych / áni ná żołnierskiey nie potrzebował? A przeto nie trzebá w tey mierze słucháć tych ludźi / ktorzy opływáią w bogáctwách / ieśliby kiedy o Przyiáźni disputowáć chćieli / poniewaź coby byłá przyiaźń / tego áni vżywániem oney / áni rozumem nie doßli. Bo ktoż táki iest (prze żywy Bog) ktoryby ná to pozwolił / żyć iáko w naywiętßym dostátku / á żadnego cżłowieká nie mieć miłego / y ku sobie ni od kogo miłośći nie znáć? gdyż tákowy żywot tylo iest Tyráńskí / ludźi okrutnych / gdźie áni wierność / áni miłość / áni chęć może być gruntowna / nikomu nie dufa / wßytko záwżdy w podeyrzeniu / wßytko z kłopotem / przyiaźń też tám żadnego mieyscá nie ma. Abowiem ktoż może miłowáć tákiego cżło-

gocżło-

go człowieká/ ktorego się boi? ábo tákiego/o ktorym rozumie/że
z nim bespiecznie nie poczyna. Jednákże y miedzy tákowemi
bywa zmyślona przyiaźń tylo do czásu. Ktorym ieśli się tráfi
vpáść (co pospolicie ná tákowe przychodzi) tedy w ten czás to
obaczáią/iáko vbodzy byli w przyiacioły. Co powiedáią o
Tárquiniuśie/ że będąc wygnáńcem powiedział: że áż w nie-
szczęściu swym doznał/ ktorzy mu byli wiernemi przyiacioły á
ktorzy nie: gdy iuż áni tym/ áni owym nie mogł tego zásłużyć
y oddáć. Aczkolwiek dziwno mi temu/ iáko w oney hárdości
y mierźioności swey mogł kogo mieć przyiacielem. A iáko ten-
to Tárquinius/ ktoregom pomienił/ prze swoie nikczemne oby-
czáie/ nie mogł nábyć práwych przyiacioł: ták też wiele mo-
żnych ludźi náyduie się/ ktorzy dla bogactw swych wierne przy-
iacioły precż od śiebie odpycháią. Bo Fortuná nietylo sámá
iest ślepa/ ále y tych pospolicie czyni ślepemi/ ktorych sobie v-
lubiłá/ y ktorych się trzyma. Przetoż z wielkiego szczęścia pod-
noszą się ludźie w butę y zuchwálstwo: záczym to przychodzi/ że
tákowi wnet kázdemu obmierzną. Jákoż koniecznie nád czło-
wieká niemądrego/ ktoremu szczęście służy/niemász nic mierźień-
szego. A toć iście częstokroć widamy/ iż ktorzy przed tym by-
li vkłádnych obyczáiow/ ci zostawszy Pány/ w szczęściu bárzo
się odmieniáią: stárych przyiacioł wzgardzáią/ á o nowe się stá-
ráią. Lecz co może być głupszego nád to/ máiąc wielkie do-
státki około śiebie y máietności/ tych tylo rzeczy nábywáć/ o
ktore się naywięcey pospolity gmin stára/ iáko to pieniędzy/
koni/ sług/ szat kosztownych/ naczynia drogiego/ ꝛc. A co le-
pszey rzeczy/ to iest przyiacioł zániedbawáć? Bo gdy ludźie
nábywáią pomienionych y tym podobnych innych rzeczy/ tedy y
sámi niewiedzą/ komuby ich nábywáli/ y dla kogoby táką pra-
cą podeymowáli: gdyż żadney rzeczy z nábytych pewni być nie-
mogą: bo wszytko się to może dostáć w ręce duższego: sámey ty-
lo ośiádłości przyiáźni káżdy swey bespieczen y pewien być mo-
że. A choćby też y te rzeczy/ktore są iákoby nieiákimi dáry szczę-
ścia/ wcále zostáły: przedśię tákowy żywot ktoryby był bez
przyiacioł/

przyiáciol/ żadną miárą vćieſzny być nie może. Ale o tym niech iuż będźie doſyć.

Trzebá też w Przyiáźni położyć pewny kres / y iákoby nieiákie gránice miłości. O ktorych widzę troiáki wyrok vczyniony : z ktorych żadnego nie chwalę. Pierwſzy ieſt ten: Abychmy ſię ták ſtáwili przyiáćielowi / iáko ſámi ſobie. Drugi: áby náſzá życzliwość przećiwko przyiaćiolom / ich życzliwośći byłá rowna. Trzeći: áby iáko kto wiele o ſobie rozumie / ták wiele y o nim przyiaćiele rozumieli. Z tych trzech pomienionych rzeczy/ zgołá ná żadną nie zezwalam. Bo tá pierwſza / gdźie twierdzą/ áby ták káżdy áffekt był przyiaćielowi/ iáko ſam ſobie/ ſtać nie może: gdyż bárzo śiłá czyniemy dla przyiaćioł/ czegobychmy nigdy dla śiebie nie czynili. Jáko prośić/ kłániáć ſię człowiekowi niegodnemu/ oburzyć ſię ná kogo przyſurowſzym / y ſtáwić ſię komu ſrogo: to w náſzey włáſney rzeczy czynić / nie práwie by było k rzeczy: á w przyiaćielſkiey wybornie może. Wiele ſię też y tego náyduie/ że ludźie vczćiwi śiłá vymuią pożytkow ſwoich/ y vymowáć dopuſzczáią/ kwoli temu/ áby ich ráczey przyiaćiele záżywáli / niżli ſámi. Druga tá ieſt : ktora chce mieć w przyiáźni rowne vczynności y chęći. Co nic innego ieſt/ ieno názbyt lekko y ſłábo ſzácowáć Przyiaźń / áby ſię ták wiele bráło od przyiaćioł iáko ſię im dáie. Mnie ſię zdá / że ieſt bogátſza y hoynieyſza práwa Przyiaźń/ áni tego ták dálece poſtrzega/ áby nie wiecey ſie oddáło niż ſię wźięło. Bo nietrzebá ſię tu obáwiáć tego /áby co nie vpádło ná źiemię / ábo żeby ſię co nád miárę w przyiáźni nie nágromádźiło. Oná záś trzećia gránicá ieſt naynikczemnieyſza /gdźie powiádáią/áby iáko kto o ſobie rozumie/ ták y przyiaćiele o nim rozumieli. Gdyż częſto ſię to tráfia / że w niektorych bywa ſerce poniekąd nieśmiáłe: ábo ſłába nádźieiá z ſtrony rozſzerzenia máiętności. Przeto nienależy to ná przyiaćielá/ ták ſię ſtáwić ku tákiemu/ iáki on ieſt w ſobie : ále ráczey o to ſię ſtáráć / áby vmyſł przyiaćielá ſwego vpádły poddźwignął/ y do tego przywiodł/ áby ſobie dobrze tuſzył. Jną tedy gránicę przyiáźni vczynić trzebá : ieno

pierwey

pierwey o tym powiem/ co więc nabárziey Scypio w przyiáźni gánić zwykł. Ten powiádał/ iż żadna mowá nie byłá ták wielkim nieprzyiacielem przyiáźni/ iáko onego ktory powiedźiał: iż ták trzebá przyiaćielá miłowáć / iákobyś śię nie zárzekał tegoż potym wnienawiśći mieć: y nie dał sobie persuádowáć / áby temu wierzył/ żeby to miał Biás powiedźieć / iáko rozumieią / ktorego zá iednego mędrcá miano z onych śiedmiu: ále twierdźił/ że to rádßey iákiegoś nikczemniká powieść / ábo człowieká ná Vrzędy schnącego/ ábo tákiego ktoryby rad wßytko miał pod swą władzą. Bo iákoż kto tákiemu przyiaćielem być może/ o ktorym będźie rozumiał / że mu będźie mogł być nieprzyiaćielem ? Jmo to/ táka rzecżą trzebáby tego życżyć sobie: áby iáko nacżęśćiey przyiaćiel wykracżał: żeby tym więcey przycżyn dawał ku strofowániu śiebie. A záś z dobrych spraw/ y co z pożytkiem przyiaćioł náßych bywa/ przyßłoby boleć/ smućić śię/ y onym tego zayźrzeć. A ták to podánie / cżyiekolwiek iest/ni nacż śię nie przygodźi/ tylo ku zgłádzeniu przyiáźni. To rácżey było podáć/ ábychmy tey pilnośći w nábywániu przyiaćioł przykłádáli: żebychmy śię kiedy tákiego nie rozmiłowáli / ktoregobychmy nápotym w nienawiśći mieć mogli. Owßem bychmy dobrzey w obierániu przyiaćioł nie práwie ßcżęśliwemi byli: tedy przedśię on zacny człowiek Scypio ták rozumiał/iż rádßey to znośić przystoi / niżli o tym myślić/ áby kiedy do nieprzyiáźni y z tákiemi przyść miáło. Nym tedy zdániem / te gránice przyiáźni być máią: gdy przyiaćiele obycżáiow złych poprzestáną / y iuż miedzy niemi wßytkie rzecży / rády y chęći / nic nie wyimuiąc/ będą spolne: á przypádłoby iákie nießcżęśćie/żeby niepráwie w słußney rzecży potrzebá pokázowáłá im dopomagáć: iáko gdyby im ßło o gárdło / ábo o vcżćiwość: tedy w ten cżás może nieco z gośćincá vstąpić: byle tylo tá rzecż w ktorey dopomagaß przyiaćielowi / nie ćiągnełá zá sobą iákiey wielkiey sprosnośći. Bo y to iest/ iáko wiele k woli przyiáźni odpußcżono być może. Nie trzebá też niedbáłym być w nábywániu dobrey sławy / tákże y o życżliwośći ludzkiey rozumieć

trzebá/

trzebá/ że ieſt nie ládá pomocą ku odpráwowániu ſpraw: w ktorą w kradáć ſię łágodnemi ſłowy y przypochlebiániem / ieſt rzecż ſproſna. Cnotá/ zá ktorą pochodźi miłość / nie ma być żadnym ſpoſobem odrzucána. Ale vſkárżał ſię ná to Scypio (boć ſię cżęſto do niego wrácáć muſzę/ iż wſzytko rozpráwował o Przyiáźni) iż we wſzytkich rzecżách ludźie ſą pilnieyſzemi: y iáko kto wiele ma trzody / o tym dobrze wie: ále iáko kto wiele ma przyiaćioł/ o tym dáć ſpráwy nie vmie: y w nábywániu tych rzecży ludźie ſtáránia przykłádáią / á w obieràniu przyiaćioł ſą przyniedbálſzymi: y niemáią tych znákow po cżymby tych poznawáć mieli / ktorzy do przyiáźni ſą godnemi. Trzebá tedy do przyiáźni obieráć ludźi ſtátecżnych y ſtałych / o iákie bárzo trudno: á rozeznáć bárzo trudno / áż doznawſzy/ á doznáć nielza/ áż záprzągſzy w przyiaźń: y ták vprzedzą Przyiaźń rozeznánie / y nie dáie doznáć iáki kto ieſt. Ná mądrego tedy należy vmieć zátrzymáć ſię z ſwą chęćią: y ták w tym pocżynáć/ rownie iáko ná wodźie / nie puſzcżáć ſię nidokogo z ſwą przyiáźnią/ áż pocżęśći będźieſz wiádom obycżáiow tego / kogo chceſz mieć zá przyiaćielá. Niektorym cżęſto ſię tráfia dáć ſię vznáć w máłey rzecży / iż dla máłych pieniędzy w wielkiey nieſtátecżności wytknieni bywáią: niektorzy záś / ieśli trochą pieniędzy nie dádzą ſię zwabić: tych łatwie poznaſz/ gdy ſporego woru ruſzyſz. A ieśli ſię co tákowych naydźie: ktorzyby zá ſproſną rzecż rozumieli / więcey ſobie poważáć pieniądze / niżli Przyiáźń/ tákich y z świecą nigdźiey nie naydźiemy / ktorzyby dignitarſtw / vrzędow / przełożeńſtwá/ máiętnośći nád pyzyiaźń nie przekłádáli: gdyby przyſzło obieráć / káżdyby nierowno wolał pomienionych rzecży / niżli ſię przyiáźni trzymáć. Bo ſłábe ieſt przyrodzenie ludzkie do tego: áby człowiek to ná ſobie przewieść mogł/ żeby nic nie trwał o możność: do ktorey gdy ludźie choć odbieżawſzy przyiáźni/ przychodzą: rozumieią iż tym sámym ſą wymowieni / iż nie bez wielkiey przycżyny rozprząc im Przyiaźń z kim przyſzło. Zá cżym z wielką trudnośćią práwa przyiaźń miedzy temi nálezioná być może / ktorzy ſą ná dignitárſtwách

ſtwách w Rzeczypoſpolitey. Bo gdźieſz tákiego naydźie / ktoryby życzył przyiácielowi więtſzego vczczenia doſtoieńſtwy/ niżli ſobie ? Coż ieſzcże (że to ná ſtronę odłożę) iákoż ćięſzko y trudno ſię zda iednáko dźwigáć z przyiaćielem we złym ráźie iego vpádle rzeczy: do czego áby kto z chęćią przyſtąpić miał/ á tákiego trudno. Acżći Ennius oſobliwie nápiſał. Przyiaćiel práwy czáſu trudnośći bywa doznány. Iednákże z tych dwu rzeczy pokázuie ſię wielu nieſtátecżność y ſłábość: to ieſt/ gdy przyſzedſzy do dobrego mienia / przyiaćioł okiem przenoſzą: ábo w nieſzczęśćiu ich odbiegáią. Ktory tedy w obu tych rzeczách ſtátecżnym/ nieodmiennym y ſtałym ſię w przyiáźni pokaże: o tákim nie inácżey rozumieć mamy / ieno iż ieſt z pocżtu tákich ludźi / ktorzy bárzo ſię rzadko náyduią / á prawie z pocżtu Boſkiego. A vtwierdzenie ſtałośći y ſtátecżnośći tey/ ktorą chcemy mieć w przyiáźni / ieſt wiárá. Bo żaden przyiaćiel nie może być ſtátecżny/ ktory nie ieſt wierny. Nád to ſzczerego y tákiego iákiś ſam á zgodnego z náturą ſwą/ to ieſt / ktoryby ſię w tymże kochał co y ty / zá przyiaćielá obieráć trzebá / co wſzytko należy do wiernośći. Bo człowiek dźiwnego łbá y wichrowátego/ wiernym przyiaćielem być nie może. Tákże y ten ktory nie toż rad widźi co y ty/ áni ieſt iednákiego przyrodzenia z tobą/ áni wiernym / áni ſtałym być może. Do tego y to przydáć potrzebá: áby ſię przyiaćiel nie kochał w tym / żeby miał w czym co raz przyiaćielá winić: y żeby temu niewierzył/ gdyby kto przyiaćielá iego źle vdawał. Co wſzytko należy do ſtátecżnośći/ o ktorey iuż dawno mowię. A ták pokazáło ſię to/ com pierwey powiedźiał. Iż práwa Przyiaźń/ nie może być iedno miedzy dobremi. Bo ná człowieká dobrego/ ktorego tegoż mądrym názwáć może/ to dwoie trzymáć w przyiáźni należy. Pierwſza / áby nie miał w ſobie nic zmyślonego áni obłudnego: (gdyż vczćiwſza rzecz ieſt / iáwnie kogo nienayrzeć / niżli poſtáwą táić w ſobie inákſzy vmyſł / á obłudą nárabiáć) Potym mi tylko nie ma tego do ſercá przypuſzczáć/ gdyby kto przed nim źle vdawał przyiaćielá : ále y ſam

podeyrzeniem nie ma nárabiáć/ wßytko tey dumy będąc o przyiacielu/ iákoby w cżym przyiaźń nárußáć miał. Niech też do tego przystąpi nieiáka wdźięcżność rozmow y obycżáiow / ktora iest osobliwym przycukrowániem przyiáźni. Marßcżyć się záś y názbyt poważnym być / zgołá nie k rzecży. Acżći y poważność dobra / ále przyiaźń ma być wolnieyßa y wdźięcżnieyßa/y do wßelákiey vkłádnośći y przychylnośći skłonnieyßa. Vrasta tu záś iedná questia przytrudnieyßym: ieśli nowe przyiaćioły/ktorzy są godni przyiáźni/ nád stáre przekłádáć mamy? iáko więc młode konie wolemy niż stáre. Ale tu niemáß nád cżym głowy łámáć. Bo Przyiaźń niema być táka/ áby się sprzykrzyć miáłá/iáko inne rzecży. Owßem co naystárßa(rownie iáko wino stáre)przyiaźń ma być naywdźięcżnieyßa. Prawdźiwa to / co pospolićie mowią: Iż nie ieden korzec soli trzebá z tym zieść/ z kim chceß mieć doskonáłą Przyiaźń. Acżći y nowych/ ieśli iest nádźieiá /że się z nich owoc pokaże/ iáko z źioł omyláć niezwykłych/ odrzucáć się nie godźi: iednákże stára przy swym mieyscu ma być záchowána. Siłá bowiem waży stáry nałog y zwycżay. A náwet y z strony koniá / o ktorymem dopiero wzmiankę vcżynił / to powiádam: iż niemáß tákiego żadnego prostaká / ktoryby nie wolał ná tym śiedźieć/ ná ktorym zwykł/ ieśliby mu się co nie przydáło: niżli ná niewypráwnym / ábo ná tym/ktorego niedawno dostał. A nie tylo w tych rzecżách żywiących / ále y w tych ktore nie są żywe/ siłá zwycżay może. Gdyż náwet y w gurách tych y w gáiách rádźi się kochamy: ná ktorych się nam tráfi przydłużßym zmießkáć. Ale naywietßa iest w przyiáźni / áby wyżßy był rowien niżßemu: cżęstokroć bowiem bywáią nieiákie przodowánia. Iáko on Scipio w náßey burśie (że ták rzekę) przodował: á przedśię nigdy się nád Philá / Rutilego / Nummiusá / y nád inne przyiaćioły niżßego stanu/nie wynośił. A Quintá Máximá brátá / onego osobliwego cżłowieká / zgołá nieiáko rownego sobie/ ále iáko wyżßego wielce poważał / dla tego sámego/iż był zań w lećiech stárßy:

y do tego był chętliwy/ iákoby káżdego znáiomego swego/ zá stá≈ räniem swym/ znácznieyszym vczynił. Co wszyscy czynić/ y one≈ go w tym náśládowáć máią. Gdy sámi przyidą do iákiey god≈ ności/ vmieiętności/ ábo do dobrego mienia: tedy niech pomnią ná to/ áby tegoż vdzielali swym bliskim: tákże/ ieśli ktorzy bę≈ dą mieć rodzice podłego domu: ábo bliskie/ tákowe/ co o sobie rádzić nie vmieią/ ábo chudemi pácholki są: tákowych zápoma≈ gáć/ y wydźwigáć máią. Jáko owo mamy w báśniách o tych/ ktorzy prze niewiádomość vrodzenia/ z czeládzią przez nieiáki czás żyli: iż choć potym przyszli do mieyscá swego/ á zá syny Krolewskie ábo Bogow byli vznáni: przećię miłości przećiwko tym pásterzom/ ktorych zá rodzice swe przez niemáły czás rozu≈ mieli/ nie odmienili. Co záiste nierowno więcey przećiwko prawdźiwym á własnym rodzicom swym pokázowáć trzebá. Bo w ten czás práwie z dowcipu/ z godności/ y ze wszelákiey zacności pożytek mamy: gdy tym iáko nayblizszemu swemu do≈ brze czyniemy. Jáko tedy ći/ktorzy są miedzy przyiaćioły y bli≈ skiemi wyższy/ máią się porownywáć z niższemi: ták też niższy nie máią się o to frásowáć/ że ich przyiaćiele ábo vmieiętnośćią/ á≈ bo máiętnośćią/ábo dignitárstwem przechodzą. Z ktorych śi≈ łá się tákich náyduie: ktorzy więc záwżdy z czymkolwiek ná plác wyieżdżáią/ vtyskuiąc ná co/ ábo też co wymawiáiąc: á zwłasz≈ czá/ ieśli to pokazáć mogą/ że też w czym kiedy swą vczynno≈ śćią/ chęćią y pracą przyiaćielowi dopomogli. Ale ieśli co nikczemnieyszego iest iáko tácy ludźie/ co więc swe vczynnośći ná oczy wyrzucáć zwykli: ktore w pámięci powinien mieć ten/ komu są pokazáne/ á nie ten przypominać/ ktory co dla kogo v≈ czynił. Przeto iáko ći co są wyższemi/ máią się vniżáć w przy≈ iáźni: ták też nie mniey y ná to mieć pilne baczenie/ áby niższych poddźwigáli. Bo náyduią się niektorzy/ co niewdźięczną przy≈ iaźń tym sámym czynią/gdy wszytko tego mniemánia są/ iákoby ich lekce powazáć miano. Co się więc nie przydáie/ ieno tym/ ktorzy też sámi o sobie rozumieią/ że ná to zárabiáią/ áby byli v przyiaćioł w lekkiey wadze. Ktorym tę dumę ich/ nie tylo sło≈ wy/ále sámą rzeczą trzebá wybić z głowy.

A rzeczy przyiaćielskie ták forytowáć trzebá. Naprzod/ ábyś to wypráwić mu vśiłował/ czegobyś dokázáć mogł. Druga/ żebyś mu tákiego dignitárstwá życzył/ iákiemuby on podołáć mogł. Bo to być niemoże/ byś też był niewiem iáko zacnym/ ábyś wszytkie twe powinne y przyiaćioły/ ná przednieysze dignitárstwá wsádźić mogł. Jáko Scipio/ mogł to spráwić/ że był Naywyższym Rządźcą doroczynym Páństwá Rzymskiego Rutilius: ále tego dokázáć niemogł/ áby iego brát Lucius ná ten vrząd był obrány. A choćbyś też mogł co drugiemu puśćić: przedśię trzebá to vpátrowáć/czemuby on sprostáć mogł.

Koniecznie też trzebá rozumieć/ iż Przyiaźń práwą ma być miedzy temi ludźmi/ktorzy iuż przyszli do rozumu/ y lat dorośli. A nie idźie to zá tym/ żebychmy tych zá wielkie przyiaćioły mieli/ z ktoremiśmy z młodu rádźi polem się báwili / y piłę gráli. Bo táką rzeczą/ y mámki y chłopiętá/co nas w dźiećińjstwie pilnowáli / práwem dawnośći / nawiętszeyby się v nas chęći vpominác mogli. Ktorych ácz porzucáć nie trzebá: iednákże inákszym iuż sposobem máią być szánowáni. Bo inácżey Przyiaźń mocno stać nie może. Gdyż to pewna/ iż rozne obyczáie/ zá roznemi się zábawámi vdáią. W ktorych gdy iest niezgodá / wnet się przyiaźń rozrywa. A nie dla żadney iney przyczyny / dobrzy złym/ á źli dobrym przyiaćioły być nie mogą: tylo dla tego sámego/ że w nich iest bárzo wielka rozność obyczáiow y zabaw.

Osobliwie też y to w przyiáźni może być wárowano: áby kto swą zbytnią miłośćią (co więc często bywa) nie był ná przeszkodźie przyiaćiołom do wielkich pożytkow. Bo y Neoptolemus (że się do báśni Poetskich wrocę) nie mogłby dobyć Troiey: gdyby Likomedá/ v ktorego był wychowány/słucháć chćiał/ kiedy mu z płáczem odradzał / áby ná woynę pod Troią nie iáchał. A często przypadáią wielkie á gwałtowne potrzeby/ że się z przyiaćiołmi rozstáć muśi. Do czego gdy kto przeszkadza/ dla tego iż mu teskno bez przyiaćielá: táki y mdły iest/ y słábey nátury / y dla tego sámego /nie do końcá praw bywa przyiaćiołom. W káżdey rzeczy vpátrowáć trzebá / o co

maſʒ żądáć przyiaćielá: y w czym ſię ſam kátowie dáſʒ vżyć.

Przypada też y to iáko iedno nieſʒczęśćie: że ſie człowiek Przyiáźni wyrzec muśi. Bo iuż mowiwſʒy o zwiąſku mądrych ludźi / przyſʒliſmy do Przyiáźni poſpolitego człowieká. Wynurzáią ſię więc częſtokroć wielkie wády przyiaćiol / iáko przećiwko przyiaćiołom ſámym / ták też przećiwko obcym: ktora ich nieſławá przedśię o przyiaćioły ſie opiera. Z tákimi tedy nie nákłádáć y compániy nie mieć/ á Przyiaźń (iáko mowi Káto) ráczey po lekku rozproć / niżli z trząſkiem rozćiąć: chybáby iáki bárzo wielki vraz iáko pożarem przypadł: gdźieby ſię vczćiwego tykáło / y iużby inácżey być nie mogło/ iedno ſię zárázem z tákowemi pożegnáć/ y rozbrát vczynić. Ale ieśliby ſię w obyczáiach ábo w poſtępkach iáka odmiáná (iáko to więc bywa) pokazáłá: ábo ieśliby ſie w Rzeczypoſp. iákie rozerwánie ſtáło (bo mowię tu/ iákom troche przed tym powiedźiał / nie o tey/ ktora ieſt miedzy mądremi/ ále o poſpolitey Przyiáźni) tedy tego ſtrzec trzebá/ áby to niebyło / żebyś odłożywſʒy Przyiaźń / nie ſtał ſię nieprzyiaćielem: gdyż niemáſʒ nic ſprośnieyſʒego / iáko z tym walczyć/ z ktorymeś żył w dobrey Przyiáźni. Scipio (iáko dobrze wiećie) odſtąpił był przyiáźni Quintá Pompeiá / dla mnie: á dla niezgody/ ktora byłá w Rzeczypoſ. rozbrát vczynił z Collegą moim Metellem. Ale to oboie vczynił z dobrym rozmyſlem ſtátecżnie/ y krom záiątrzenia ná ſercu. A przeto/ naprzod tego trzebá poſtrzegáć / áby iákie niezgody miedzy przyiaćioły nie były: á ieśliby ſię co tákiego tráfiło/ tedy w to pogodźić/ żeby przyiaźń zgáśić polekku/ nie gwáltem zátłumić.

Trzebá też y to mieć ná pilnym baczeniu: áby ſie Przyiaźń w ſrogą nieprzyiaźń nie obracáłá: ſkąd potym wſtáią ſwary/ przeklinánia/ y zelżywość. Ktore rzeczy ieśli będą znośne/ przedśię y w tym trzebá być ćierpliwym/ y wſʒytko to mimo ſię puſʒczáć: y tę vczćiwość wyrządzáć ſtárey przyiáźni: áby ten nálezi ony był winnym/ ktory co tákiego wyrządza / á nie ten ktory to ná ſobie ponośi. Ale wſʒytkim tákowym wádom y kłopotom/ dawſʒy tę iedne przeſtrogę/ zábieżeć może: to ieſt/

Abychmy się z vprzeymośćią swą názbyt nie śkwapiáli / á nie=godnych do przyiáźni nie przyimowáli. A godnemi przyiáźni ći są/ktorzy sámi w sobie przyczynę máią / dla czego ich przystoi miłowáć. O iákie ludźie bárzo trudno : iáko y o káżdą rzecz osobliwą. A niemász nic trudnieyszego / iáko náleść to/ coby było we wszytkim iáko się godźi doskonáłego. Ale śiłá się tákich náyduie/ ktorzy nic ná świećie nieznáią dobrego / ieno co z ich pożytkiem. Záczym y przyiaćioły/ rownie iáko bydło / tákowe pospolićie obieráią/ z ktorych się spodźiewáią iáko naywiętszego pożytku. A ták oney szláchetney á przyrodzoney przyiáźni nie máią : ktora sámá przez się godna tego/ áby byłá nábywána. A sámi sobie przykłádem być niechcą : áby się tego domácáli/ iákowa to iest moc przyiáźni y iáko potężna. Bo káżdy sámego śiebie miłuie/ nie dla tego áby miał iákiey zápłáty chćieć od sámego śiebie/zá tę miłość : ále dla tego/ iż sam przez się káżdy iest sobie miły. Czego ieśli o przyiáźni tymże sposobem rozumieć nie będźiemy / tedy práwego przyiaćielá nigdy nie náydźiemy. Bo Przyiaćiel ten iest: ktory iest iákoby drugi tenże. A ieśli się to pokázuie w niemych bestiách/ latáiących/ polnych/ wodnych/w swoyskich y w dźikich: naprzod/że sáme śiebie miłuią: (bo się to záraz z káżdym żywiącym rodźi) potym / że szukáią y stáráią się o to / do ktorychby się źwierząt tegoż rodzáiu przyłączyć : á to czynią z wielką chęćią / y z nieiákim podobieństwem miłośći ludzkiey / iákoż dáleko więcey náyduie się to w náturze człowieczey : ktory y sámego śiebie miłuie/ y drugiego tákiego szuka/ ktoregoby dusze ták z swą spoił /áby práwie iedne ze dwu vczynił. Ale iest tákowych śiłá/ ktorzy przewrotnie á práwie niewstydliwie / tákiego przyiaćielá mieć chcą/ iákiemi sámi być niemogą : A czego sámi dla przyiaćioł nie czynią/ to po nich mieć chcą. Lecz przystoyna rzecz iest / pierwey sámemu być człowiekiem dobrym: toż potym szukáć drugiego sobie podobnego. A w tákichći ludźiach /oná stałość przyiáźni/ o ktorey iuż dawno mowilismy/ vtwierdzoná być może / gdy spoiwszy się vprzeymą chęćią/naprzod te żądze / ktoremi drudzy są

vwikłáni/

vwikłáni/ z sercá swego vprzątną á práwie wykorzenią: potym się w przystoynośći y w spráwiedliwośći rozkocháią: y wszytko ieden zá drugiego vćierpieć będźie gotow / á nigdy ni ocż ieden drugiego żądáć nie będźie / iedno co iest vczćiwego y słusznego: y nie tylo będą się szánowáć y miłowáć/ ále też y poważáć. Bo ten wielką ozdobę z Przyiáźni zdźiera/ ktory się w niey ná wstyd nie ogląda. Przetoż bárzo zárázliwy iest błąd tych / ktorzy ták rozumieią: iákoby iuż w nádźieie Przyiáźni / rospuśtnie y wszetecznie poczynáć było wolno. Przyiaźń bowiem dána iest od nátury zá pomocnicę Cnot/ nie zá towárzyszkę niecnot: iż sámá iedná Cnotá /nie mogłáby do tych rzeczy przyść/ ktore są nayprzed nieysze/ tedy złączywszy się z drugą/ áby ták w towárzystwie tym snádniey onych doszłá. Ktore towárzystwo iesli iest miedzy ktoremi/ ábo iesli było/ ábo będźie / tákowych poczet zá naylepszy y zá náyszczęśliwszy / ku dostąpieniu naywyższego dobrá/ mieć mamy. A toć mowię iest nayosobliwsze towárzystwo/gdźie wszytko to iest/ czego ieno sobie ludźie życzą/ iáko vczćiwość/dobra sławá/vspokoienie vmysłu/ y wdźięczna vćiechá / ták iż gdy te rzeczy są w przyiáźni/bywa żywot szczęśliwy / á bez nich szczęśliwy być nie może. Co iż iest rzecz bárzo osobliwa y wielka / przeto iesli chcemy do tego przyść / trzebá záprząc się w cnotę: bez ktorey / áni przyiáźni / áni żadney rzeczy osobliwey dostąpić nie możemy. A ktorzy nie vpátruiąc ni w kim Cnoty rozumieią iákoby mieli przyiaćielá/ći w ten czás doznawáią tego/ że się bárzo ná tym omylili/ gdy iákie nieszczęśćie ná nie przypádnie. A ták vpátrzywszy godnego człowieká / (bo to często trzebá w pámięć w biiáć)do przyiáźni go mamy przyiąć/ nie w ten czás vpátrowáć iáki iest/ gdy go iuż w poczet przyiaćioł przyimiesz. Ale iáko w wielu rzeczách niedbálstwá swego przypłacamy/ ták naywięcey w obierániu przyiaćioł / bo wszytko opák w tym postępuiemy /y prożno wodę mierzemy/ czego nam zákázuie dawna przypowieść. Bo vwikławszy się y stąd y zowąd towárzystwem y pokázowániem chęći /potym iákoby w pul drogi/ obráźiwszy się czym do przyiaćielá / z trzaskiem przyiaźń rozrywamy. Gdźie tym

więcey iest co zgánić/ że w ták wáżney rzeczy/ w wielkim niedbálstwie wytknieni bywamy. Sámá bowiem iedná tylo iest rzecz táka ná świecie Przyiaźń/ o ktorey wszytcy iednemi vsty to twierdzą iż iest pożyteczna. O Cnocie śilá ich ták ládáiáko rozumie: że tylo się ią ludźie popisuią/ á że wszytkiego nic. Máiętność też wiele ich zá nic máią/ ktorzy ná mále przestáiąc skromny sobie żywot vlubili. Vrzędy zás/ ktorych drudzy áż názbyt prágną/ v wielu ták są w máley cenie: że ie zá naymárnieyszą y zá naypodleyszą rzecz poczytáią. Tákże y inne rzeczy/ ktore v drugich są w podźiwieniu/ bárzo ich wiele iest/ co zá nic máią. Ale z strony przyiáźni/ wszytcy áż do iednego ná to się zgadzáia: y ći co w Rzeczyp. rządzą/ y ći co się vmieiętnośćią y náukámi paráią/ y ći co priuatny żywot wiodą w pokoiu: á náwet y ći / ktorzy się całkiem ná roskosz vdáli: iż bez niey żywot zá nic/ ieśli tyle záchcą żyć po ludzku. Bo Przyiaźń rozlewa się po wszytkich stániech: y żadnemu wieku nie da bez śiebie vpłynąć. A choćby się kto y ták dźiki á dźiwney nátury náydował: żeby się ludźi chronił: o iákim powiádáią / iż był w Athenách nieiáki Timon: Tedy przedśię y tenby wytrwáć nie mogł/ żeby kogo do śiebie przyiąć nie miał: przedkimby swoy iad wyrzygnął. A toby się w ten czás naywięcey pokazálo/ gdyby się to przydálo/ żeby kogo Bog z pośrzodku ludźi porwawszy/ zánioſł gdźie ná pustynią/ y támby dodawał wszelákich dostátkow/ nácoby ieno człowiek pomyślił/ á człowiekáby nigdy widźieć nie dał: ktożby ták zátwárdzonego był serca/ ktoryby tám mogł wytrwáć/ y kemuby dla sámych pustek nie omierzły te wszytkie roskoszy. Prawdá tedy ono/ co zwykł mawiáć on Architás Tárentski (iáko mniemam) com słychał od stárych ludźi: iż gdyby kto wstąpił do niebá/ á oglądałby iák trzebá wszytek świát/ iáko się w sobie ma/ y ozdobę gwiazd/ tedy nie poszłoby mu to w smák/ ieśliby o ták vcieszných rzeczách ktore widźiał nie miał przed kim powiedźieć. Tákći przyrodzenie nic nie nayrzy pustek: y záwsze iákoby się o iáką podporę podpiera: co w naymilszym przyiáćielu iest tym naywdźięcznieyszą rzeczą. Ale choć ták wielą znákow przyrodzenie dáie znáć / co
pokim

pokim chce mieć / y czego prágnie: my przedśię rownie iáko głuszy / nie słuchamy tego / do czego nas wiedźie. Bo rozmáicie ludźie przyiáźni vżywáią: y wiele przyczyn do tego dáią / że o drugim człowiek dźiwnie rozumieć / á podczás y obráźić śię muśi: ktore iednák mimo śię pußczáć / y one zácierác mądremu przystoi. Zá to sámo tylo śię bráć trzebá / áby y pożytek był w przyiáźni / y wiárá w cále zostáłá. Bo często potrzebá y vpominác y gromić przyiáćioły. Co wdźięcznie przyimowáć trzebá / gdy to z miłośći pochodźi. Ale iákoś ono prawdá / co moy towárzyß Terentius w swey Komediey powiedźiał:

Ludźie gdy im dogadzaß / w tym śię wiec kocháią:
Lecz skoro prawdę rzeczeß / o to śię gniewáią.

Iákoż ták iest / że śię ludźie o prawdę gniewáć zwykli / skąd záś pochodźi nienawiść / ktora iest iáko trućizną przyiáźni. Ale pobłażánie ießcze dáleko gorße / iż iákoby przez spáry pátrząc ná występki przyiaćielskie / wßytkiego mu pozwala w brod. A bárzo ten sobie nie praw / ktory prawdźie mieyscá dáć niechce / á zá pobłażániem zá złą śię rzeczą vnośi. Trzebá tedy tu ná to mieć pilne baczenie. Naprzod áby vpominánie nie było surowe: á potym: żeby strofuiąc przyiaćielá / onego vßczypliwemi słowy nie zelżyć. A co śię tycze powolnośći / w tey niech będźie vkłádność: ále pochlebstwo / ktore do złego vkázuie drogę / niech będźie precz odrzucone / ktore nie tylo przyiaćielowi nie przystoi: ále żadnemu ktory śię tylo wolnem człowiekiem być mieni. Bo ináczey z Tyránem / á ináczey z przyiaćielem żyć trzebá. O tym záś człowieku / ktory zátkał sobie vßy / y nie dáie sobie perswádowáć / gdy mu przyiaćiel prawdę mowi / nielza dobrze tußyć. Bo osobliwie mowi Kato: iż dáleko lepiey czynią niektorym tedzy nieprzyiaćiele / niżli mili przyiaćiele: bo nieprzyiaćiele często prawdę w brod mawiáią / á ći nigdy. To záś bárzo nie k rzeczy że ći ktorzy wiec bywáią z czego vpominani / o to śię nie frásuią / o coby śię frásowáć mieli: á záś to ich boli / coby nanmiey boleć nie miáło. Bo gdy co zbroią / o to śię nie kłopocą / á gdy ich strofuie / to im nie miło. Co miáłoby być przećiwnym obyczáiem:

Dla

Dla występku mieliby się smucić/ á strofowánie mieliby wdźię-
cznie á z rádośćią przyimowáć. Iáko tedy vpominác y vpomi-
nánie od przyiaćielá miewáć / iest to rzecz własna práwey przy-
iáźni/ ktore vpominánie y czynić trzebá powoli nie przykro / y
przyimowáć z chęćią nie mrucząc: ták też trzebá rozumieć/ iż nie-
máß więtßey zárázy żadney w przyiáźni / iáko pochlebstwo /po-
błażánie /potákiwánie. Bo choćiaż z wielu miar tá wádá ßko
dliwa iest w ludźiách niestátecznych y omylnych/ ktorzy wßytko
k woli komu mowić zwykli/nie kwoli prawdźie/iednák że iáko w
káżdey rzeczy obłudá iest zła (bo záciera prawdę y fałßuie) ták
naywięcey wielkim nieprzyiaćielem iest przyiáźni. Z gruntu bo-
wiem wywraca prawdę: bez ktorey zacność przyiáźni stać nie
może. Bo ponieważ moc przyiáźni ná tym należy/ áby z wielu v-
mysłow/ stał się iákoby ieden / á iákoż to być może / y ieśli w ie-
dnym człowieku niebędźie vmysł ieden y iednáki záwżdy / ále co
raz to inákßy /odmienny y rozmáity ? Bo coż może być ták prze-
wrotnego y niestátecznego/ iáko vmysł tego / ktory nie tylo do
chcenia drugiego /ále nawet do postáwy y do namnieyßego mru-
gnienia /wnet się przykßtałtuie. Iáko mowi tenże Terentius.
Powiáda kto /że to nie było/ ia też mowię iż nie było. Twierdźi
kto że ták / ia też twierdzę iż ták iest. Náostátek tákem v śiebie
postánowił Wßytko pochlebowáć/ etc. Ale on mowi to w osobie
Gnathoná. Co przypisáć iákiemu przyiaćielowi /byłoby wielkie
głupstwo.Alec śiłá tákich ktorzy bárzo poßli ná tego Gnatoná/
ktorych pochlebstwo iest bárzo mierźione/iáko tych ktorzy y miey
scem y máiętnośćią y sławą innych celuią/ gdy do tey prożnośći
przystępuie ich poważna osobá. Lecz rozeznáć przyiaćielá obłu-
dnego od práwego / przyłożywßy pilnośći / ták snádnie może
iáko y káżda rzecz vfárbowána y zmyślona od ßczerey y prawdźi
wey. Gromádá owá / choć bywa z ludźi bárzo nieuczonych/ á
przedśię wnet więc pozna z mowy káżdego / ktory iest pochleb-
cá y lekki człowiek chwieiący się iák trzciná : á ktory zás státecz-
ny y poważny. Iákoż owo niedawno Pápirius Rádcá łágo-
dnemi słowy chćiał się w kráść w sercá ludzkie ná Seymiku/gdy

podawał

podawał Constitucię o Woyskich Pospolstwá / áby byli cizod-nawiáni ? Iam wnet odrádził áby to nie było. Ale niechcę nic mowić o sobie. Wolę powiedźieć o Scipionie. Miły Boże/ iákaż w nim ono byłá powagá ? iáka okazáłość gdy o czym rzecz swą prowádźił ? że snádnie káżdy wnet poznáć mogł/ iż był Hetmánem ludu Rzymskiego/ nie towárzyszem. Ale y sámiśćie byli przy tym / y maćie onę Orátię iego. A tákći oná Constitucia gdy więcey było głosow Pospolstwá przećiwko niey/ iest odrzucona. A iż rzekę też o sobie: dobrze to pomnićie / iáko oná Constitutia o dobrách duchownych Liciniusá Krassá / ktorą chćiał wprowádźić zá Vrzędu Quintá Máximá Brátá Scipionowego y Luciusá Mánciná / bárzo byłá według myśli Pospolstwá. Bo chćiał to mieć / áby przełożeństwá Duchowne były przy száfowániu ludu. A ten był naypierwey to vstáwił / poczawszy się báwić práwem/ áby sie Pospolstwá dokłádano. Lecz iego onę ták pochlebną Orátię Bogow nieśmiertelnych świątość/ zá obroną moią snádnie przemogłá. A to było w ten czás / gdym ia był Woytem/ pięćią lat przedtym/ niżem został Rádcą: y ták oná spráwá sámą słusznośćią rzeczy więcey / niżli powagą iáką iest obroniona. Co ieśli w Komediey y w zgromádzeniu/ gdźie wielki plác rzeczy zmyślone y pod pokrywką będące máią / przedśię prawdá śiłá waży / gdy bywa odkryta y obiáśniona: á coż w przyiáźni/ ktora wszytká ná prawdźie záwisłá ? Gdźie (iáko mowią)ieśli otwártego serca przyiaćielskiego nie obaczysz á swego też nie vkażesz/ tedy nic pewnego / nic doświadczonego mieć nie będźiesz: á náwet y chętliwym być komu / y chćeć znáć od kogo/ nie będźiesz mogł / gdy nie będźiesz wiedźiał / iáko szczerze w tym z tobą postępuią. Choćiaszći to przypochlebienie iest nikczemne/ iednák szkodźić nie może żadnemu/ ieno temu / ktory to rad widźi. A ták zátym pochodźi/ że ten naywięcey vszu swych náchyla pochlebcom/ ktory sam sobie pobłaża / y sam śię w sobie kocha. Zgołá Cnotá sámá sobie iest wielkim przyiaćielem / bo nalepiey śiebie zna/ niż kto inszy/ y wie iákiey godná miłośći. A mowię tu nie o sámey Cnoćie/ ále o mniemániu o niey. Bo śiłá iest tá-

ieſt tákich / ktorzy nie ták dálece życzą tego ſobie/ áby ſámą cnotą byli obdárzeni/iáko tego /áby ſię tylo zdáli być cnotliwemi. A ci ſię kocháią w pochlebſtwie: y gdy kto według myśli ich zmyślone rzeczy o nich powiáda / to rozumieią zá pewne wyświádczenie ſwey ſławy. Niemáſz tedy tu żadney przyiáźni/ gdy ieden prawdy ſłucháć niechce/ á drugi gotow kłámáć. Y niebyłoby w Komediey/ ták śmieſzne pochlebſtwo onych / co do cudzych kuchen náglądáią/ gdyby támże niebyli wykonterſetowáni chłopi chłubni. Iáko ono: A wielceż mi dźiękowáłá Tháis? Dość było rzec wielce: ále pochlebcá niemiał ná tym doſyć / ále rzekł: Bárzo wielce dźiękowáłá. Záwżdy bowiem pochlebſtwo więcey przydáie do tey rzeczy/ktorą radby wyſtáwił ten/komu kwoli mowią. A ták/ chociażci tá łágodna prożność v tych mieyſce ma/ktorzy ſámiż onę do śiebie wabią: iednákże y ſtátecznieyſzych ludźi vpomnieć niewádźi: áby mieli ná to pilne oko / áby ſię nie dáli vłowić chytrem pochlebſtwem. Bo iáwnie pochlebuiącego łatwie káżdy obaczy/ chybá nie mowię / ażby był nád er głupi. Ale chytrego á ſkrytego/ trzebá ſię pilno ſtrzeć/ áby ſię iáko nie wkradł: gdyż nie łatwie tákiego zrozumieć/ iáko tego / ktory częſtokroć przećiwną ſtronę dźierżąc / pochlebuie / y rzkomo ſpor wiodąc/ łaśi ſię do człowieká/ á potym iákoby przegráną máiąc/ dáie ſię zwyćiężyć/ áby ſię zdáło tym znácznieyſze zwyćięſtwo tego / z ktorego ſię náſzydzono. Bo coż ſproſnieyſzego iáko dáć ſię oſzukáć? Do czego áby nie przyſzło/ tym więcey trzebá ſię mieć ná oſtrożnośći. Iáko owo w Komediey.

Dźiś że mnie miedzy wſzemi ſtárcámi głupiemi/
Náſzydź ſię áż do woli ſłowy obfitemi.

Tá bowiem oſobá w Komediach ieſt naygłupſza nieopátrznych y wſzytkiemu łatwie wierzących ſtárcow.

Ale niewiem iákoſmy przyſzli / mowiąc o Przyiáźni ludźi doſkonáłych/ to ieſt mądrych (o tey tu mowię mądrośći / do iákiey człowiek przyść może) do przyiáźni podłych. A przeto wroćmy ſię do oney pierwſzey / y onę wżdy kiedy záwrzemy. Cnotá mowię Fánni / y ty Mutiuſzu / iedná przyiaźń y onę záchowuie

chowuie w cále. Bo w niey iest zgodá / przystoynośc y státeczność. Ktora gdy się podnieśie/ y vkaże swe świátło/ y toż obaczywszy w drugim/do niego się gárnie y wzaiem bierze to/co w drugim iest /zátym zápala się miłość miedzy tákiemi / ábo przyiaźń. Bo oboie to od miłowánia názwano. A chętliwym być komu/nic innego iest /tylo tego sámego vlubić/ komuś iest chętliwy/ nie szukáiąc z tąd áni dogodzenia swey potrzebie / áni pożytku: ktory iednák sam dobrowolnie pochodźi z przyiáźni/ choć byś oń nie bárzo trwał. Táką ia chęćią więty w młodym wieku swym/ vlubiłem był sobie one stáre ludźie/ Luciusá Páwłá / Márká Katoná/ Káiá Gáwłá/Publiusá Názykę/ Tiberiusá Gráchá/ świekrá nászego Scipioná. Tá też chęć naznácznieysza bywa miedzy rownemi sobie w leciech/ iáko miedzy mną á Scipionem/ Furiusem/ Rutiliusem/ Spuriusem/ Mummiuszem. Tákże y my stárzy bárzo rádźi przestáiemy z młodszemi / iáko ia w wászey y Quintá Tuberoná/ wierę też y w przyiáźni Rutiliusá Wirginiusá/ bárzo młodego człowieká/ dźiwnie się kocham. A iż tákowy iest żywot y przyrodzenie násze / że ieden wiek zá drugim idźie. Tedy áczci nalepieyby z rownemi sobie záprząc w przyiaźń/ z ktoremi puśćiwszy się z mieyscá / mogłbyś z temiż (iáko mowią) áż do sámego kresu przyść: lecż iż rzecży ludzkie są bárzo vłomne y watłe: záwsze trzebá nábywáć sobie tákich / z ktoremibyś w miłośći żył. Gdyż odiąwszy miłość precż y chęć / wszytká wdźięczność z żywotá ludzkiego bywa odięta. Mnieć w prawdźie/ chocem go prętko strádał/ iest żyw Scipio/ y záwżdy żyw będźie. Bom się dźiwnie kochał w Cnoćie tego człowieká/ ktora nie zgásłá: y nie tylo iest przed memi oczemá/ktorym ią záwżdy iákoby ná ręku piástował / ále też y v potomkow słynąć będźie. Zaden człowiek nie pomyśli o wielkich rzecżach/ ktory sobie nie wystáwi onego iáko obrázu iákiego. Ja záiste/ że wszytkich tych rzecży/co mi/bądź to szczęśćie/ bądź náturá dáłá / nie mam nic /cobym do przyiáźni Scipionowey przyrownáć mogł. Zá tey powodem z nimem się o Rzecżypospolitey zgadzał/ z nim o rzecżach pryuatnych obradzał / z nimem się záwżdy áż do

áż do woli vćieſzył. Nigdym go y námnieyſzą rzeczą nie obráźił/ com poſtrzec mogł: y słowám też naymnieyſzego przykrego od niego nie słyſzał. W iednym domu poſpołuſmy mieſzkáli/ poſpołu iadáli. A nie tylo żołnierſką poſpołuchmy z ſobą odpráwowáli: ále náwet ná pielgrzymowánie y ná przeiażdżkę ná wieś/ ieden bez drugiego nie iáchał. Coż tu rzekę o zabáwách zſtrony náuk y wiádomośći rzeczy / ná ktorych / odiáchawſzy gdźie ná oſobne ſpokoyne mieyſce / wſzytek czás/ co go ieno ſtawáło/ trawiliſmy. Ktorych rzeczy pámiątká / gdyby poſpołu z nim vſtáłá / niemogłbym żadnym ſpoſobem wytrwáć w teſknicy po ták wielkim przyiaćielu: ále nie zgáſły te rzeczy / owſzem ſię tym więcey rozniecáią y zmacniáią/ zá częſtym rozmyślániem y przypominániem. A bym też dobrze y tego nie miał: tedyby mię przedśię ſam wiek moy doyźrzáły/ nie ládá iáko ćieſzył. Bo też iuż dłużey w tey teſknicy być nie mogę. A wſzytkie rzeczy/ ktore ná máły czás trwáią / znośne być máią / by też były niewiem iáko wielkie. A toć ieſt com miał powiedźieć o Przyiáźni. Was vpominam/ ábyśćie tákie mieyſce Cnoćie dawáli/ bez ktorey Przyiaźń ſtáć nie może/ żebyśćie / wyiąwſzy onę / nád Przyiaźń nic lepſzego być nie rozumieli.